Opłatę pocztową uiszczono gotówką | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Cena numeru 20 groszy

Nr. 29 | Kraków, 16-go lipca 1939 r. | Rok XXVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.063
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie Mały Rynek 4 —Redaktor: Eugeniusz Bielecki
Druk.: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

DYKTATURA A BIUROKRACJA

Borys Cziczeryn, profesor prawa państwowego za cara Aleksandra III trafnie zauważył, że „niepodobna ograniczyć biurokrację, nie dotykając tej władzy, której narzędziem jest ona, t. j. władzy, nieograniczonej monarchy", dodając, że „dopóki trwa ta ostatnia, bezgraniczna samowola na szczytach zawsze radzić będzie takąż samowolę w sferach podwładnych".

W każdym ustroju, każdy rząd musi mieć aparat wykonawczy, biurokrację, ta jednak jest różnica między państwem absolutnie, po dyktatorsku rządzonym a państwem demokratycznym, że w pierwszym jest **przerost, nadmiar i samowola biurokracji,** w drugim zostawia się szerokie pole działalności społeczeństwu, wskutek tego ilość biurokracji jest mniejsza, owa liczy się z obowiązującymi ustawami, podlegając wraz z rządem kontroli ciał ustawodawczych.

Nie tyle konstytucja pisana, co ilość i stosunek biurokracji do społeczeństwa decyduje o ustroju państwa.

Carat biały — carski, czerwony — bolszewicki, czarny — faszystowski, brunatny — hitlerowski opiera się na wojsku, policji i biurokracji, z poza której nie widać obywatela, który jest dla biurokracji, a nie biurokracja dla niego, jak się potocznie mówi, nos dla tabakiery, a nie, jak w demokracji, tabakiera dla nosa.

Ostatnio donoszą dzienniki, że niemiecka czerezwyczajka „Gestapo" w b. Austrii sporządziło dotąd ponad 1 miln. 800 tys. kartotek poszczególnych obywateli austriackich, gdzie figurują najściślejsze dane o ich prywatnym życiu. Ilu trzeba gestapowców, żeby zebrać te dane, ilu potrzeba do inwigilowania podejrzanych, jakie chmary biurokracji są konieczne, żeby dopilnować wykonania tysięcy ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wkraczających w ściśle prywatne życie, kto z kim ożeniony, kto go rodzi, z kim spółkuje, co jada, czy przepisaną potrawę, czy może więcej, niż pozwolono. Utrzymanie armii biurokratycznej kosztuje ogromne sumy, stąd wielkie ciężary na obywateli nakładane, które n. p. w Niemczech zjadają jedną czwartą część dochodu społecznego.

Co przy tym najgorsze, to zupełna bezkarność owych przedstawicieli „nowego ładu i porządku". Obywatel zdany jest na łaskę i niełaskę opryczników biurokratycznych. Są wprawdzie sądy, nazwane niezawisłymi, ale to pozór. Jak słusznie zauważa „Głos sądownictwa" sprawiedliwości ciasno niezmiernie w kagańcu totalizmu dyktatury. Tak zwana sprawiedliwość kroczy tam pokornie za triumfalnym rydwanem władzy. Sądownictwo w dyktaturach przestaje być organem wymiaru sprawiedliwości a staje się „pseudonimową gałęzią administracji państwowej".

Bezprawie hula, gwałt triumfuje — łotry górą... do czasu: Mówi przysłowie, że kogo Pan Bóg chce zgubić — to go zaślepia. Zaślepienie jest udziałem wszystkich dyktatorów. Nadmiar władzy uderza im na mózg. Opowiada w swych pamiętnikach Lochhart, wicekonsul angielski w Moskwie za światowej wojny i podczas rewolucji, że gdy Mikołajowi II zwracano uwagę na wrzenie w społeczeństwie, wywołane nadużyciami biurokracji, kradzieżami i łajdactwami najwyższych dostojników państwowych i radzono mu, żeby owych przepędził i w ten sposób odzyskał zaufanie społeczeństwa, odpowiedział z oburzeniem: „Niech społeczeństwo stara się o moje zaufanie". A kiedy już był pewny wybuch rewolucji i ambasador angielski Buchanan wybierał się do cara z ostrzeżeniem, zastanawiał się, czy car zechce go wysłuchać i w tym celu poprosi siadać, czy przyjmie na stojąco. Car przyjął ambasadora stojąco i w tym momencie wydał na siebie i swoją rodzinę wyrok śmierci.

W rozmowach z pisarzem niemieckim Ludwigiem, który owe, za zgodą Mussoliniego ogłosił drukiem, oświadczył Mussolini, że przyszedł, aby tak długo, jak to możliwe pozostać, a ze swego życia zrobić „Misterstück", arcydzieło, podobnie jak Napoleon, który powiedział: „Jaką balladą było moje życie". Hitler, według swego i swych najbliższych przekonania jest mężem od Boga Niemcom zesłanym, nieomylnym w sprawach państwowych, czyli wiście przez cały naród kochanym i czczonym.

Oczywiście o zewnętrzne objawy miłości społeczeństwa tak łatwo.

Od czego biurokracja, dzieci szkolne, tłum gapiów, na zawołanie można urządzić manifestacje wiernopoddańcze czy „żywiołowe", pełne entuzjazmu dla wodza.

Poza tym, jak ze smutkiem zauważa Stefan Żeromski „stada ludzkie uwielbia tego, kto je okrutnym kańczugiem smaga. Kto pochwyci w swe ręce prawo rozdawania p[illegible]ków budzi cześć i stwarza sławę swoją".

Do czasu — żaden naród nie chce być stale stadem, można bez przesady powiedzieć, że im dłużej trwa dyktatura — tym rewolucja bliższa.

Jak jest z biurokracją w Polsce, mówi o tym Ustawa Skarbowa, czyli budżet państwa. Na okres od 1. 4. 1939 do 30. 3. 1940 r. uchwalone są dochody państwa z Administracji, Przedsiębiorstw i Monopoli na sumę 2 miliardy 525.[illegible] zł., wydatki na sumę 2 miliardy [illegible]5.908.960 zł. Z sumy tej idzie, co w naszych warunkach jest konieczne — na wojsko 800.000.000 zł.; na policję 100.504.840 zł., a na same emerytury 184.000.000 zł. (podczas gdy na popieranie produkcji rolnej w kraju wybitnie rolniczym 22.114.000 zł.)

Ilość emerytów świadczy najlepiej o ilości biurokracji, która sprawia, że budżet nasz jest wegetatywny, w lwiej części przez płace funkcjonariuszy pochłaniany.

Do czasu wprowadzenia ustaw o gminach zbiorowych przynajmniej wieś wolną była od biurokracji, która obecnie zaczyna się w gminie a kończy b. wysoko. Pomijając z ostrożności jakość naszej biurokracji trudno nie zatroskać się o ciężary spadające na społeczeństwo dla utrzymania w ruchu za ciężkiej machiny biurokratycznej.

W „Słowie o Bandosie" marzył Stefan Żeromski: „Kiedyż się żeńcy polscy z miłością nachylą ku zbożu dostałemu i kiedyż szerokim zamachem potęgi zagarną pokos żyta, nie mój, ani twój, ale nasz, ojczysty". Marzenie spełniło się.

Dojrzewa zboże, niedługo zanurzy się kosa w łan dojrzały żyta i zagarnie pokos ojczysty, ale także skarbowy, a zwłaszcza samorządowy (podatek drogowy, wyrównawczy, świadczenia w naturze, od nieruchomości itp.)

Od dawna wiadomo, że „od myszy do cesarza wszystko żyje z gospodarza".

Nie tylko potrzebne, pożyteczne stworzenia, ale także mszyce, nornice, gąsienice, turkucie-podjadki.

Jasień

LIST

Panie Prezesie!

Chciałem na którymś ze zgromadzeń zabrać głos i wyrazić radość z powrotu Pana w czasach nabrzmiałych wypadkami. Kształtowały się we mnie słowa, którymi chciałem przemówić. Wspominałem przy tym pogwarki z chłopami, którzy widzą w Tobie symbol walki o dolę ich i symbol walki o potęgę Polski.

— Przybyśmy Go na barkach przynieśli, aby nas bronił.

A teraz dodają.

— On naszymi rękami będzie walczył o Polskę.

Nie należę do Str. Lud. Wszędzie odbywają się zebrania poufne za okazaniem karty członkowskiej.

Nie mając karty członkowskiej nie mogłem wziąć udziału, wobec tego piszę ten list.

Stają mi w pamięci te godziny razem tam spędzone, gdyśmy stali na brzegu tamtej rzeki, oddzielającej Cię od Polski, od jej spraw. Patrzyłeś w tę stronę nadsłuchiwałeś wieści, a mogłeś posłyszeć puls każdej polskiej grudy, a słyszałeś jeno łoskot swego serca, milującego, tęskniącego i przepełnionego pra gnieniem pracy i służenia Ojczyźnie.

Papier zagrodził drogę krokom, ale nie zagrodził sercu. I byłeś i wędrowałeś po całym kraiu i czułeś z całym narodem.

Chciałbym przypomnieć strzępy rozmów, gdyś żalił się twardo, po chłopsku, wbrew woli, a wiedziałem, że jeżeli wymknęło się to słowo, to musiały siekiery rąbać.

— Ciężko żyć. Zżera mnie tęsknota.

— Lud chciałby ulżyć. Miłuje. Każde słowo przyniesione tam, było brylą zebraną z zagonów Ojczyzny, z Wierzchosławic, Krakowa, Warszawy.

Skarżyłem się w czasie rozmowy na ciężkie chwile, jakie musimy przeżywać.

— ....

— Ziarno rzucone na rolę, choćby najbardziej użyźnione zmarnieje. Trzeba je zabronować. Ziarno wdeptane w ziemię bujnie wzrasta. A my jesteśmy posiewem, często gwałtem wdeptanym, aby być tym dorodniejszym plonem dla przyszłości. Nie wolno pamiętać niczego. Ziarno też nie pamięta, choćby było kolcami bron ranione, bo jego przeznaczeniem bujny kłos. Przemijamy, a zostaje dusza nasza zmieniana w codzienny czyn. Ten czyn jest cegłą i wapnem, budulcem i spoidłem. Któż by chciał wspomnienia krzywd doznanych, jak głownie zamurowywać w budowlę?... Chłop nie pamięta krzywd. Chłop jest pulsem serca Ojczyzny, skiba jego roli jest cząstką zagonu Polski. Ten puls musi być zdrowy, mocny, miłujący, ta skiba musi być uprawniona, żyzna i bogata. Nie wolno pulsu zatruwać, nie wolno ognia rzucać na zagon.

Ktoś kiedyś powiedział mi, że prezes Witos to twardy chłop, nieraz mawiał: że gdyby mi ktoś palec za palcem ucinał, to nie zajęknę. Bo tak ma być, bo taka jest jego wola skamieniała w ciężkiej pracy, wśród bojowań.

A przecież nie zawsze ta wola była kamienna, boć i skałę może tęsknota skruszyć. Prezes Witos mieszkał w Pradze. Bruki nie mogły zastąpić pól. Z wiosną wszędzie mu ziemia pachniała. Uciekł z miasta, aby zobaczyć łany, uradować oczy ich widokiem. Szedł daleko, zagłębiając się w zboże, które mu przypominało Wierzchosławice, zboże Polski. I wtedy w porywie ogarnął ramiona naręcz zdziebeł, przycisnął mocno i zapłakał jakby na piersiach najbliższej osoby, na piersiach matki. Nie było nikogo, kto by otarł łzy wygnańca. Czyniły to kłosy obcego zboża.

Dzisiaj przed Tobą łany polskich chłopów podających Ci miłujące serca, aby obetrzeć łzy wypłakane na obczyźnie.

A tyle miłujących serc ilu wdzięcznych chłopów wiernych swemu przewódcy, który uczy ich miłości, poświęcenia, pracy dla Polski.

JAN WIKTOR.

Miłówka pow. Żywiec

Dnia 8 czerwca odbyło się zebranie Koła L. w Miłówce na którem odczytano odezwę Prezesa W. Witosa. Zebrani wyrazili wielką radość zpowodu powrotu do kraju Prezesa. Ślubując wytrwać i walczyć aż do zwycięstwa o Polskę Ludową, sprawiedliwą - demokratyczną.

KS. JÓZEF PANAŚ.

Nowy szyld - stare metody

Nie chcę być gołosłownym.

W organizacjach rolniczych Małopolski znalazło się paru chłopów, którzy dla uzyskania pożyczki, czy dla pozyskania łaski starosty w różnych osobistych sprawach, czy wreszcie dla zdobycia diet poselskich, czy senatorskich znaleźli się w Ozonie a nawet początkowo nosili „szczypawkę“. Dziś „szczypawka“ znikła, noszą ją tylko w czasie posłuchania u pana starosty, czy wojewody, a przekonania swoje zmieniają co parę dni, a nawet co parę godzin. Np. senator i Ozonowiec Bundzylak głosował na posiedzeniu lwowskiej Izby rolniczej za niepodzielnością lwowskiej Izby rolniczej, a za parę dni po posiedzeniu Ozonu we Lwowie głośno opowiedział się za jej parcelacją.

Na tymże posiedzeniu Ozonu we Lwowie dnia 26 czerwca br. inżynier Łysak oświadczył co następuje: „Lwowska Izba rolnicza, istniejąca szósty rok, może się poszczycić dobrym bilansem osiągnięć. Objęła ona swą działalnością wszystkie działy produkcji i oświaty rolniczej, wykształciła zastępy fachowców, z przyjętych na siebie zadań wywiązała się zupełnie, stwarzając możliwości dalszej rozbudowy prac rolniczych. Nawiązała zgodną współpracę z rolnikami ukraińskimi“ i t. d.

ZAMIAST SAMODZIELNEJ PRACY PLANOWANIE OZON.

Tu właśnie wychodzi dawna rozbijacka taktyka B. B. Ponieważ lwowska Izby rolnicza działa doskonale, więc Ozon uchwalił jednogłośnie rozparcelować ją na trzy izby wojewódzkie, by zgrany już częściowo zespół rolniczy rozbić, a przez wprowadzenie komisarskich rządów w nowopowstałych izbach uniemożliwić niezależnym drobnym rolnikom uzyskanie w jesiennych wyborach należytego wpływu na samorząd rólniczy, a natomiast narzucić Izbom starościńskich mianowańców, którzy będą wiernym echem czy też radiowym odbiornikiem biura „planowania rolniczego“ Ozonu.

DUCHOWE POKREWIEŃSTWO.

Każdy, kto chce się dzisiaj orientować należycie w życiu politycznym powinien nie tylko znać niemiecką ewangelię nienawiści jaką jest „Mein Kampf“ Hitlera, ale także czytać główną hitlerowską gazetę jaką jest „Völkischer Beobachter“. Czytając ją od szeregu lat, zauważyłem, że gazeta ta czerpie swoje wiadomości o Polsce prawie wyłącznie z gazet ozonowych, t. j. z „Gazety Polskiej“ i „Kuriera Porannego“, a z drugiej strony wszystkie plany organizacji społecznej i gospodarczej, wypracowane przez Ozon, to znowu kopie hitlerowskich zarządzeń społecznych i gospodarczych. Wprawdzie Hitler bardzo gruntownie przekonał się, że jest różnica między polską opinią publiczną a żyjącą subwencjami, bo prawie nieczytaną prasą ozonową i dlatego uskarża się na „zdradę“ ze strony Polski, ale pokrewieństwo duchowe pomiędzy Ozonem a hitleryzmem bynajmniej nie zostało zerwane i ciągle jeszcze pojawiają się próby organizacji rolnictwa w Polsce na wzór hitlerowski.

HITLEROWSKI KOMUNIZM ROLNY.

Nie chcąc dłużej nużyć czytelników porównaniami i wynikami hitlerowskich i ozonowych prób organizacji rolnictwa, na zakończenie muszę zwrócić uwagę, do czego to wszystko prowadzi. Oto niemiecki minister rolnictwa i przywódca niemieckich rolników Darre po różnych próbach i doświadczeniach, które początkowo niemieccy chłopi przyjmowali z entuzjazmem, bo obiecywał im reformę rolną bez odszkodowania i płacił dość wysokie ceny za zboże, wydał ostatnio rozporządzenie, nakazujące wywłaszczenie wszystkich gospodarstw mniejszych niż 15 ha jako nieopłacalnych i łączenie tych gospodarstw w gospodarstwa folwarczne. O ile podlegający przymusowemu wykupowi gospodarze stawią opór, zostaną zmuszeni do zorganizowania na wzór rosyjskich kołchozów wspólnoty gospodarczej dla zorganizowania wspólnej maszynowej pracy. Dlatego też i w Polsce musimy się pilnie patrzyć na ozonowe plany rolnicze i zawczasu należycie je oświetlić, by nie było za późno.

Z dużej chmury mały deszcz

czyli co daje nowa ustawa zadłużonym rolnikom?

Nowa ustawa odłużeniowa, obowiązująca od 30 czerwca rb. postanawia w art. 1, że pod moratorium podpadają powstałe przed 1 lipca 1932 r. długi rolnicze prywatne, długi w bankach państwowych i prywatnych w Komunalnych Kasach; Kas Stefczyka i t. p. nie podlegają moratorium.

Co do długów podlegających moratorium art. 2 (1) postanawia:

Art. 2. (1) Do dnia 31 grudnia 1940 ogranicza się wymagalność długów rolniczych, uporządkowanych z mocy samego prawa, orzeczenia urzędu rozjemczego oraz ugody, do 50 proc. należności, których płatność zapadła bądź zapadnie w ciągu lat 1939 i 1940. Ograniczenie wymagalności nie dotyczy 50 proc. należności z tytułu odsetek zaległych na 1 stycznia 1939 r., jak również odsetek bieżących, przypadających wierzycielom od dnia 1 stycznia 1939 r.

(2) W stosunku do długów nieuporządkowanych wymagalność tych długów w okresie do dnia 31 grudnia 1940 ogranicza się do 50 proc., należności. Ograniczenie wymagalności nie dotyczy 50 proc. należności z tytułu odsetek zaległych na 1 stycznia 1939 r., jak również całości odsetek bieżących, przypadających wierzycielom od dnia 1 stycznia 1939 r.

(3) Postępowanie egzekucyjne z tytułu należności, których wymagalność ulega w myśl ustępów poprzedzających, zawieszeniu, nie może być wszczęte, a wszczęte ulega zawieszeniu z mocy samego prawa.

(4) Płatność należności, których wymagalność, w myśl postanowień ustępu 1, ulega zawieszeniu, nie wyłączając zaległych, a płatnych przed 1 stycznia 1939 r. rat kapitałowych, ustala się łącznie z dwiema końcowymi ratami, przypadającymi według planu spłaty, ustalonego z mocy samego prawa, orzeczenia urzędu rozjemczego lub ugody.

Według tego niejasnego artykułu w r. 1939 i 1940 płaci się połowę należnych rat kapitałowych, połowę odsetek zaległych za czas od 31 12. 1938 r. całe odsetki należne za czas od 1. I. 1939. Reszta — a więc: raty kapitałowe, przypadłe do zapłaty do 31 12. 1938, połowa odsetek przypadająca do zapłaty do 31 12. 1938, połowa rat kapitałowych za r. 1939 i 1940 podlega moratorium i jest płatna łącznie z dwiema ratami końcowymi, przypadającymi, według planu spłaty, ustalonego z mocy samego prawa, orzeczenia urzędu rozjemczego lub ugody.

Dłużnikow obchodzi przede wszystkim, co mają zapłacić 1 lipca rb.

W dniu 1 lipca jest płatna połowa odsetek za czas do 31. 12. 1938, połowa rat, których terminy płatności już zapadły, — a więc w szczególności połowa raty kapitałowej, — która była płatna 1. 4. 1939 oraz całe odsetki należne za czas od 1. I. 1939 r.

Kto nie może tych rat zapłacić do tego odnosi się art. 4, który postanawia:

Art. 4. (1). W przypadku, gdy dłużnik znajduje się w stanie wyjątkowych trudności płatniczych, urząd rozjemczy może na wniosek posiadacza gospodarstwa wiejskiego grupy A zawiesić w całości lub w części na okres nie dłuższy niż do 31 grudnia 1940 r. wymagalność wszelkich należności z tytułu długów rolniczych.

Dłużnik musi wnieść podanie do Urzędu rozjemczego. Nie zapomniała ustawa również o wierzycielach w art. 3.

Art. 3. W odniesieniu do posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy A urząd rozjemczy, a w odniesieniu do posiadaczy gospodarstw wiejskich grupy B i C właściwy sąd, może na wniosek wierzyciela, uwzględniając położenie majątkowe zarówno dłużnika jak i wierzyciela, uchylić lub ograniczyć w stosunku do danego długu działanie przepisów art. 2, jeśli uzna, że zdolność płatnicza i możliwości gospodarcze dłużnika pozwalają mu uiścić dług na warunkach dla wierzyciela korzystniejszych.

Po ukazaniu się ustawy w Dzienniku Ustaw zamieścimy ową w Piaście.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO LUDOWCÓW Z POWIATU BRZESKIEGO PRZY WYBORACH DO RADY POWIATOWEJ.

W dniu 2 lipca odbyły się wybory samorządowe do Rady Powiatowej w całym powiecie brzeskim w 11 gminach wiejskich oraz w miasteczku Brzesku. Dzięki silnej pracy organizacyjnej Powiatowego Zarządu przeprowadzonej przed wyborami, wynik wyborów przyniósł wielkie zwycięstwo.

W skład Rady Powiatowej weszli następujący ludowcy:

1. **Stanisław Lechowicz** ze Zdrochca, 2, **Franciszek Woźny** z Marcinkowic, 3. **Stanisław Cholewa** z Borzęcina, 4. **Stanisław Dadej** z Maszkienic, 5. **Antoni Czyż** z Woli Dębińskiej, 6. **Stanisław Kural** z Łysy Góry, 7. **Władysław Grzyb** z Łęk, 8. **Stanisław Wojnicki** z Milówki, 9. **Jan Szpila** w Tymowej, 10. **Władysław Spieszny** z Filipowic, 11. **Władysław Krakowski** w Zawadzie Lanckorońskiej, 12 **Józef Koza** z Lusławic, 13. **Franciszek Prus** z Woli Przemykowskiej, 14. **Jakub Karwala** z Iwkowej, 13. **Józef Zapiór** z Wojakowej, 16. **Józef Łysakowski** z Gnojnika, 17. **Franciszek Golec z Gosprzydowej.** Na ogólną liczbę radnych powiatowych 24, ludowcy otrzymali 17 członków, nie licząc sympatyków Stronnictwa Ludowego w liczbie 3-ch.

Radny.

O szarym człowieku w Polsce

Najwyżsi dostojnicy państwowi częstokroć w swoich mowach i okólnikach, wydawanych podwładnym organom, zalecają i nakazują stawanie frontem do szarego człowieka, to znaczy uprzejmego traktowania stron w urzędach i szybkiego, bezstronnego załatwiania ich próśb i podań. Czy tak się dzieje?

Kto chce załatwić jakąś sprawę w urzędze, musi uzbroić się w dużą cierpliwość, nie ma bowiem zrozumienia dla czasu obywateli. Dostaję wezwanie do sądu na świadka na godz. 8-mą rano, muszę jechać nocnym pociągiem, by stawić się na oznaczoną godzinę. O 8-mej wywołuje woźny sprawy, których jest dużo, wobec czego sprawy z godz. 8-mej przeciągają się do południa, a z późniejszych godzin nawet do nocy. Gdyby dana sprawa została wyznaczona na godzinę 10-tą rano, wystarczyłoby wyjechać porannym pociągiem, zaoszczędziłoby się dużo czasu i zmęczenia. Wiem, że trudno sędziemu przewidzieć, jak długo potrwa dana sprawa — czekanie jest nieuniknione, ale skróciłoby się owe, gdyby nie wyznaczano za dużo spraw na jedną godzinę 8-mą, 9-tę, 10-tą, ale także na 8.30 —11.30, 12-tą i na popołudnie uwzględniając odległość, środki lokomocji, kiedy autobus czy pociągi przychodzą do siedziby sądu.

Skoro wiadomym jest, że strony i świadkowie muszą czekać w sądzie, powinna być poczekalnia z ławkami czy krzesłami, mogąca pomieścić szary tłum, wezwany do sądu. Niestety, nie wszędzie są poczekalnie. Zastępuje je zimny, ciasny i ciemny korytarz, a jeśli jest poczekalnia, to najwyżej w niej parę krzeseł czy ławek. Ogromna większość musi stać całymi godzinami i podpierać ściany zimne, bo poczekalnie w zimie z reguły są nieopalane.

W budynkach sądowych nakazane jest zdejmowane czapek już przy wejściu do sądu, tej świątyni sprawiedliwości — ale w tych świątyniach nieraz brudno, ciemno, bo w wielu miejscowościach mieszczą się sądy w starych budynkach prywatnych.

Wypadło mi niedawno udać się do prokuratora dowiedzieć się o losach pewnej sprawy. W poczekalni tablica: „Bez zameldowania u woźnego nie wolno się zgłaszać do prokuratorów“. Ale woźnego akurat nie ma, wyszedł w sprawach urzędowych do miasta. Czekam godzinę — nie wraca. Uważam, że skoro trzeba się zgłaszać do woźnego, woźny powinien być w poczekalni w godzinach przyjęć stron. Godziny te są stronom skąpo w urzędach wymierzane. Strony przyjmuje się np. od 10—12-tej. Wcześniej cię nie przyjmą, później również nie. Cóż kiedy w godzinach przyjęć odnośny referent jest często nieobecny, albo na jakiejś konferencji, albo u niego konferencja.

Uważam, że te dwie godziny przyjęć powinny być przeznaczone wyłącznie dla szarego człowieka, który nieraz przybywa z krańca powiatu czy województwa.

W jednym ze starostw byłem świadkiem, jak ludzie, mający wezwanie na godz. 9-tą, czekają do 10-tej i nie są wołani. Wszyscy niecierpliwią się. Ktoś śmielszy puka do drzwi referenta, uchyla je. Ze środka pada rozkaz: „Proszę zatrzymać się w poczekalni“. Zaczekać dobrze, ale jak długo? Przecież każdy ma swój zawód, swoją pracę! Skoro szary tłum ma wezwanie na godzinę 9-tą, o godz. 9-tej powinien ktoś wywołać nazwiska i załatwiać po kolei.

Z b. Kongresówki przyszedł do Małopolski zwyczaj picia herbaty w urzędach. Urzędnik potrzebuje sił do pracy, więc powinien się posilić, lecz nie o dowolnej porze, ale o oznaczonej godzinie. Np. o godz. 12-tej w południe zrobić przerwę na pół godziny, ogłosić to interesentom, z których niejeden skorzysta z przerwy, czy to załatwi jakiś interes w mieście, czy wstąpi na szklankę herbaty lub wody sodowej.

Nie godzą się również z hasłem: „frontem do szarego człowieka“ wciąż powiększane opłaty sądowe, kaucje i taksy. Dawniej otrzymywały strony wyroki z urzędu a prawomocność tychże potwierdzało się z urzędu. Nie słyszało się o kaucjach, dochodzących do 300 zł. Teraz trzeba żądać doręczenia sobie wyroku i płacić za to, płacić za klauzulę prawomocności, przy rewizjach składać wysokie kaucje, a gdy sprawa dostanie się do komornika, trzeba mieć dobrze wypchaną sakiewkę, zanim przeprowadzi się egzekucję, zwłaszcza z nieruchomości. Powszechnie wiadomo, że komornicy mają niejednokrotnie większe dochody niż kierownik Sądu Grodzkiego a nawet prezes Sądu Okręgowego mimo, że ci mają wysokie studia, dużo lat służby i ciężką pracę, gdy komornikowi wystarczy kurs i egzamin. Zdaniem moim wynagrodzenie powinno się stosować do wartości usług, oddawanych społeczeństwu i do możności świadczeń tegoż na rzecz państwa.

Ponieważ społeczeństwo polskie składa się przeważnie z szarych, biednych ludzi, przeto trzeba przy obciążeniach na rzecz państwa i samorządów liczyć się z ich środkami, jakże skromnymi oraz nie utrudniać im życia. Przeciwnie zgodnie z hasłem „frontem ku szaremu człowiekowi“ zwrócić się doń twarzą szczerą i ręką życzliwą a sprawiedliwą, w myśl znanego powiedzenia: Tabakiera dla nosa, nie nos dla tabakiery.

Trześń.

Marnotrastwo grosza publicznego

W powiecie tarnowskim buduje Wydział powiatowy drogę na odcinku Pleśna-Siedliska. Budowa tej drogi pochłania olbrzymie sumy bo około 100.000 zł. rocznie i już trwa 4-ry lata. Dużą część tych sum pożerają mosty, które są budowane z betonu i mają długość około 25 metrów, jeden, a jest ich kilka... Budowa drogi jest wykonywana akordowo, tak wykopy ziemne, jak i fachowe, to jest budowa mostów. Skutki akordu czyli partactwa okazały się już, bo cztery mosty, których koszt wynosi około 100.000 zł. wolą się i na gwałt są poprawiane przez kierowników budowy. Kierownikiem budowy jest niejaki p. Byczkowski, a jego zastępcą p. Wydziałkiewicz (bardzo gorliwy ozonowiec).

Byłoby bardzo pożądane, ażeby p. dyrektor Funduszu Pracy wysłał komisję celem zbadania tak mostów, jakoteż płac robotników, którzy mają wielkie zastrzeżenia co do wypłacanych im kwot za wykonane prace, gdyż za wykonanie jednakowej pracy jeden robotnik otrzymuje 2 zł. a drugi tylko 1 zł. 50 gr.

Nadmieniam, iż roboty są wykonywane za pieniądze Funduszu Pracy, serce boli, że się tak marnują. **Sąsiad.**

Górale nowoprzyłączonych gmin orawskich

w gościnie u Górali zakopiańskich

W dniu 29 VI br. na zaproszenie Związku Górali w Zakopanem przybyła do Zakopanego wycieczka Górali z przyłączonych w jesieni ub. r. do Polski gromad Sucha Góra i Głodówka. Wysłanymi z Zakopanego autobusami przyjechało ponad 60 osób — Górali i Góralek, starszych i młodych, udając się do kościoła parafialnego, gdzie po odprawionym nabożeństwie wygłosił do przybyłych okolicznościowe kazanie ks. dziekan Tobolak.



Na zdjęciu w Tatrach przemawia do miłych gości wiceprezes Związku Górali Dr. Julian Rajtar.

Następnie goście wraz z członkami Związku w liczbie około 200 osób, udali się do Kuźnic, a stąd kolejką linową na Kasprowy Wierch. Tam wśród pieśni i przy dźwiękach muzyki góralskiej odbyła się wycieczka w góry, gdzie spędzono kilka godzin. Po dokonaniu wspólnej fotografii przemówił do miłych gości wiceprezes dr. Rajtar, witając ich wśród górali zakopiańskich. Mówca podkreślił, że wita ich, jako braci, którzy po długiej rozłące wrócili do polskiej Ojczyzny. Nawiązując do odbywających się właśnie w tym dniu uroczystości Święta Morza, podkreślił, że lud polski z jednakiem poświęceniem bronił będzie wszystkich ziem polskich, a Tatry stanowić będą twierdzę, o którą rozbije się ewentualny atak wroga.

Mówca dał wyraz przekonaniu, że wkrótce dwa bratnie narody słowacki i czeski, pozbędą się nieproszonych opiekunów niemieckich a największy wróg słowiańszczyzny musi oddać zagrabione ziemie ich prawowitym gospodarzom.

Przemawiali następnie prezes Związku Górali Józef Cukier, oraz Wacław Krzeptowski, którzy podnieśli wspólność pochodzenia, kultury, mowy, strojów i tańców górali zakopiańskich i przybyłych gości.

Po powrocie do Zakopanego odbył się wspólny posiłek, i zwiedzenie Muzeum Tatrzańskiego, poczem odwieziono gości do ich wsi.

Kilka godzin spędzonych wspólnie przekonały przybyłych, że Górale, zamieszkający góry polskie są wszyscy dziećmi jednej wspólnej Ojczyzny — Polski.

Pogrzeb bez księdza

W powiecie mościckim w gromadzie Rustweczko zmarł Job Piotr, były prezes S. L. i dobry działacz, wobec czego obecny prezes Citkowski Stanisław zarządził, ażeby wszyscy ludowcy wzięli udział w pogrzebie. Żona zmarłego posłała jednego z sąsiadów do ks. Świdnickiego, proboszcza w Myślatyczach z prośbą, żeby ks. przyjechał przysłaną furą po ciało i towarzyszył konduktowi pogrzebowemu na cmentarz do Myślatycz. Ks. proboszcz zażądał 20 zł. za pogrzeb i inne usługi, na co posłaniec zgodził się w imieniu wdowy. W dniu pogrzebu przyjechał ks. Świdnicki i pokropiwszy ciało w domu żałoby siadł na furę i na czele pochodu pogrzebowego jechał do Myślatycz, do kościoła oddalonego przeszło dwa kilometry. Ludność ułożyła ciało na drugą furę, a otoczywszy całą gromadą, kto żył w Rustweczku puściła się w drogę z pieśnią i sztandarem ludowym (poświęconym w roku 1934 przez ks. Świdnickiego) oraz żałobnymi chorągwiami. Kiedy kondukt dochodził do wsi Koniuszki, w połowie drogi ksiądz zauważywszy sztandar ludowy, zirytowany krzyknął: — „Co to polityczny pogrzeb", poczem zeskoczył z wozu i na przełaj przez pole udał się na plebanię i zamknął się. Kiedy przynieśli trumnę do kościoła i po długim oczekiwaniu poszli do niego w kilkunastu ludzi i zapytali się, czy ksiądz pójdzie odprawić nabożeństwo i pokropi trumnę, odpowiedział, że pokropi, tylko niech sztandar zwiną, — odpowiedzieli, że sztandaru nie zwiną, bo jest poświęcony, jest na nim obraz M. Boskiej, więc było by zniewagą sztandaru i ludowców.

Wobec stanowczej odmowy ks. proboszcza, jeden z uczestników wodą poświęcona pokropił trumnę, ludzie pomodlili się, zabrali trumnę ze zwłokami i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku. Pochylił się sztandar na mogiłą, nad którą wygłosił ostatnie słowo pożegnalne Waskiewicz Maciej. **Uczestnik.**

Przyspieszenie żniw

Wstrzymanie urlopów wojskowych

Zastępca kanclerza Hitlera, Rudolf Hess wydał w tych dniach polecenie, by tego roku przeprowadzono żniwa na całym pograniczu wschodnim wcześniej, **aniżeli dotychczas.** Cała młodzież hitlerowska HJ, w wieku od 14 do 18 lat otrzymała od władz związkowych rozkaz pomagania ludności rolniczej przy zbiorach.

Równocześnie władze niemieckie **wstrzymały do 1 sierpnia wszystkie urlopy wojskowe. (—)**

Co to za przestępstwo?

Dnia 3 lipca rb. podczas jarmarku w Wieliczce sprzedawałem ziemniaki na miarę, po cenie targowej. Mimo, że na ziemniaki nie ma ceny maksymalnej przystąpił do mego wozu policjant, oświadczył, że nie wolno sprzedawać na miarę, że to oszustwo, że cena 1 zł. 80 gr. za ćwierć jest za droga, kazał mi zejść z wozu i iść z nim, a przede wszystkim wyjąć papierosa z gęby, gdy z nim mówię. Oświadczyłem że nie mogę odejść od wozu, boby mi złodzieje rozkradli ziemniaki, a wiadomo mu, że w ub. roku grad zniszczył doszczętnie plony w Bodzanowie. Komisja uznała 90 proc. zniszczenia, każdy znajduje się w b. ciężkim położeniu. Ludzie, mimo odstraszania ich od wozu rozkupili wszystkie ziemniaki, bo były piękne,, zdrowe, a cena taka sama jak u innych.

Zaznaczam, że tenże policjant był u mnie po strajku rolnym na rewizji klnąc: „gangrenę i cholerę na wieś sprowadzają", biadając, że jego dzieci takiego chleba nie jadają, jaki tu jest jasny, z masłem. Rezultatem powyższego zajścia protokół oczywiście przeciwko mnie, winowajcy.

Józef Kulma

LISTY I KORESPONDENCJE

„Czyste" wybory w Chodaczkowie Wielkim

Wieś nasza stoi mocno przy Stronnictwie Ludowem, dlatego na zebraniu przedwyborczym wybraliśmy kandydatami na radnych prawie samych ludowców, co nie spodobało się księdzu i sekretarzowi gminy i dlatego utworzyli drugą listę. Obie listy zostały w terminie przepisanym wniesione do komisji wyborczej.

Pełnomocnikiem listy ludowej nr. 1 był wybrany Jan Fortuna, prezes miejscowego koła S. L. Komisja wyborcza dzień później po ostatnim dniu do składania list kandydatów zawiadomiła J. Fortunę, że jest skreślony ze spisu wyborców a tym samym nieważny jego podpis złożony na liście kandydatów. Skreślenie to było zupełnie nieuzasadnione, bez podania powodów, a pogwałceniem postanowień ordynacji wyborczej.

Na zarządzenie Komisji wniósł Fortuna zażalenie do Wydziału Powiatowego w Tarnopolu, który polecił Komisji umieszczania Fortuny dodatkowo w spisie wyborców, lecz przewodniczący Komisji oświadczył, że prawę można załatwić jedynie w proteście. W dniu wyborów odrzucił przewodniczący zgłoszenie kandydatów na pełnomocnika — mimo, że ci byli na liście umieszczeni, oświadczając, że pełnomocnik musi być zgłoszony do Komisji wyborczej na 3 dni naprzód, ale nie podał, gdzie jest taki przepis, bo takiego nie ma. Ludność oburzona postępowanie przewodniczącego wstrzymała się od głosowania tak, że na 1704 uprawnionych do głosowania, głosowało zaledwo 420 osób.

Przeciwko wyborom został wniesiony protest, podpisany przez przeszło 700 uprawnionych do głosowania, w którym to proteście przytoczono szereg nadużyć wyborczych, jednak protest został oczywiście odrzucony — pozostaje droga do Najw. Tryb. Adm. w Warszawie, ale to droga kosztowna i długa.

Obywatel.

Biednemu zawsze wiatr oczy

Powiat mielecki, jeden z kilku powiatów, na terenie którego są prowadzone częściowo budowy obiektów C. O. P., powitało C. O. P. z radością i w nadziei, że dla wielu znajdzie się zarobek, któreg ow powiecie nie było. Ludnosć jest uboga, bo 50 proc. to ludzie nieposiadający żadnej własności, bądź posiadają od pół do jednej morgi. Ci właśnie ruszyli do COP do pracy na zarobek, aby swe rodziny głodem przymierające odżywić, niestety, jak mówi przysłowie, „biednemu zawsze wiatr w oczy wieje" Wystarczy przejść się obok budujących się obiektów, albo obok biura funduszu pracy, zobaczy się po dwieście i więcej ludzi, oczekujących rejestracji, albo i samej pracy. Chcąc się zarejestrować trzeba stać pod Funduszem Pracy nie tylko po kilka, ale pokilkanaście dni, aby mieć szczęście z urzędnikiem pomówić, ale do samej rejestracji daleko, tu i stróżowa to wielka osoba, trzeba jej względy mieć, aby do biura się dostać, to początek, o pracę! Pod bramą obiektów budowy czeka mrowie ludzi, każdy w nadziei, że może jego spotka szczęście i któryś z kierowników firm, tam budujących i przyjbiemie go do pracy. Do tego biednym trzeba mieć szczęście pracuje bowiem dużo takich co pracy tam nie koniecznie potrzebują, a ową przy poparciu dostają. Dlatego narzekania i i przekleństwa. bo naprawdę porządku niema, szkoda że istnieje umowa zbiorowa i tyle ustaw normujących warunki pracy, Interweniowaliśmy i u pana pana Starosty i w Funduszu Pracy, ale bezskutecznie. Zarobić trzeba — a wydatki rosną.

Ostatnio opłat ytargowe znacznie wzrosły, pomimo, że dla rolnika nadchodzi najgorszy okres, bo przednowek, jeszcze jeden ciężar, rolnicy nie mogą już udźwignąć, dlatego wysłali delegację do Pana Starosty, która trzykrotnie interweniowała ustnie i na piśmie ale dotąd bez skutku.

Stanisław Swół.

JASTRZĄBKA NOWA, POW. TARNÓW

Kurs tkactwa

W **Jastrząbce Nowej**, pow. Tarnów, w dniu 21 maja odbyło się uroczyste zakończenie kursu tkactwa połączone z wystawą. Kurs ten zorganizowało przy Kółku Rolniczym Okręg. Tow. Roln. w Tarnowie, łącznie z Krakowską Izbą Rolniczą. W okresie 3-miesięcznym trwania kursu brało udział 16 osób z instruktorem St. Zemanem na czele. Kursiści po skończonym kursie zajmują placówki samowystarczalności i samodziału we wsi Jastrząbkanowa.

O godz. 10-tej rano odprawione zostało w kościele parafialnym w Jastrząbce Nowej nabożeństwo poprzedzające wystawę, w którym wziął udział p. Starosta, rada Krak. Izby Rolniczej p. Łabuz, oraz cały personel O. T. R. z inż. Tabinem na czele.

Miejscowy ks. prob. Zawada Jan jako prezes Kółka Rolniczego wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Po nabożeństwie zgromadzili się uczestnicy obok domu parafialnego, gdzie po powitaniu rozpoczęły się liczne przemówienia, a między innymi mówił p. Łabuz, p. Starosta, instruktor jako „kierownik-nauczyciel" Zeman St.

Przemówienia toczyły się na temat-samowystarczalności wsi. Wystawę otworzył Starosta M. Syska przecięciem wstęgi zamykającej wystawę. Po zwiedzeniu eksponatów wszyscy uczestnicy udali się do Alei Sióstr St. N. M. P., gdzie był przygotowany skromny posiłek. Orkiestra 16 p. p. z Tarnowa z kapralem Sową na czele odegrała kilka utworów, dzieci szkolne i koło gospodyń wiejskich odegrały kilka inscenizacji i krakowiaka w strojach regionalnych!

EDWARD JĘZYK.

Głos z za morza o Witosie

Wiadomość o wyborze Wincentego Witosa Prezesa Stronnictwa Ludowego w Polsce. — przyjęliśmy na gruncie amerykańskim z najwyższem zadowoleniem. Cieszy nas niezmiernie, że ten bohaterski przywódca chłopa polskiego, jest znów w Ojczyźnie i swoim niezrównanym patriotyzmem działa na Jej większą chwałę i pożytek.

My tu w Ameryce, zawsze byliśmy wielbicielami talentów i zasług Wincentego Witosa i zawsze nas żywo obchodziła sprawa chłopa polskiego. Prawda: — skutkiem zajadłej propagandy sanacyjnych wichrzycieli na gruncie amerykańskim, wielu z pośród naszego ludu przeszło „na tamtą stronę", — ale wiernа Wam i Witosowi pozostała jeszcze. mimo wszystko, potężna masa wychodźtwa.

I teraz, po powrocie Wincentego Witosa i po objęciu przez Niego prezesostwa w Stronnictwie Ludowem, — nasze, polsko-amerykańskie „zbłąkane owce" przejrzą jeszcze na oczy.

Wam zaś w Ojczyźnie Zacni i Drodzy Bracia-Rodacy, zasyłamy jak najserdeczniejsze życzenia: — szczęść Wam Boże! Niechaj Wasza praca, pod wypróbowanem kierownictwem Witosa przynosi Polsce stokrotnie owoce!

Za Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Historyczne
Leon T. Walkowicz, prezes

Praca organizacyjna w pow. Żywieckim

W dniu 29 6. odbyło się zebranie ludowe we wsi **Lipowa** przy udziale około 200 osób. Przewodniczył Jan Jasek; referat organizacyjny i gospodarczo-polityczny wygłosiła Magdalena Trutowa.

Po przemówieniu Bronisława Sapety, członka Zarządu pow. i Józefa Jaska zgłosiło się do Sekcji Kobiet 25 nowych członkiń.

Tego samego dnia odbyło się zebranie w **Pietrzykowicach** w domu p. Pitrów.

Przewodnicząca zebrania była p. Pitrowa, referat wygłosiła Magdalena Trutowa, po czym założona została Sekcja Kobiet i wybrany został Zarząd tejże.

W dniu 30. 6. odbyło się zebranie w **Slennej**, na którym przystąpiło do Koła ludowego wiele osób.

W dniu 1. 7. odbył się Zjazd powiatowy a po południu zebranie w **Wieprzu**, na którym przewodniczył Maciej Nowak, a przemówienia wygłosili: M. Trutowa, Zygmunt Mrozik i Br. Sapeta.

Legitymacyj członkowskich rozprowadzono 60.

M. T.

Tkacze

We wsi Ludwikówce mieszka ludność czysto polska, chudobna, bo na jedną rodzinę wypada 2 morgi ziemi. Ludzie ratują się pracą na warsztatach tkackich, która trwa tak w lecie, jak w zimie od 3 w nocy do 10-tej wieczorem, jednak przynosi bardzo marne dochody. Dawniej ratowała się ludność przez kupno paszy z łąk barona Haydla, jednak przed kilku laty zamienił on łąki na stawy rybne, bo te dają jemu i Żydom więcej korzyści.

Mimo ciężkich warunków, założyli tkacze koło S. L. oraz „Wici", zakupili wspólnymi siłami dom folwarczny, ufundowali sztandar, którego poświęcenie odbyło się 26 czerwca ub. m., a dnia 29 czerwca obchodzono 3-lecie założenia Koła ludowego w Ludwikówce.

Ludowiec.

Kronika Kielecka

KIELECCZYZNA OSTRO POTĘPIA NAPAŚĆ NA PREZESA WITOSA.

W dniu 29 czerwca odbył się Zjazd w Kielcach, który jak najostrzej potępił z Kuriera Porannego za jego niecne artykuły przeciw Witosowi. Zjazd wysłał telegram do Pana Prezydenta R. P. w Warszawie następującej treści. — „Zebrani na Zjeździe Powiatowym Stronnictwem Stronnictwa Ludowego w Kielcach w dniu 29 czerwca 1939 r. kategorycznie protestują przeciwko oszczerczej kampanii prowadzonej przez pisma OZON-nu, przeciwko naszemu Prezesowi Witosowi. **Widząc, że szarpanie osoby Prezesa Witosa, osłabia ducha patriotycznego wśród chłopów, co w dzisiejszej chwili jest bardzo niebezpieczne dla państwa, zwracamy się do Pana Prezydenta o łaskawą interwencję w tej sprawie**".

Ponieważ Ozon, na terenie powiatu kieleckiego, dalej kolportuje oszczerstwa, zapoczątkowane przez Kurier Poranny, zjazd wybrał delegacje w osobach: Prezesa powiatowego Fr. Kumora, Władysława Michalskiego, Michała Kundery, Jana Biłaka, Jacentego Łakomca i Marii Detkowej, która w dniu 30 czerwca br. udała się do P. Starosty Powiatowego w Kielcach, informując go, że metody walki, jakie zastosował i stosuje na terenie powiatu Ozon, przeciwko szanownemu i kochanemu przez wszystkich chłopów Prezesowi Witosowi, wzbudziło głęboki żal i rozgoryczenie wśród ludności wiejskiej.

CHŁOPI Z POD RACŁAWIC, DLA P. CHRABYKA MAJĄ TYLKO POGARDĘ!

W dniu 18 czerwca br. odbyło się w okolicach Racławic, w Rudnie Górnym pow. Miechów, poświęcenie sztandaru tamtejszego Koła Stronnictwa Ludowego, na które przybyło ponad trzy tysiące ludzi. Po referacie p. Słupka z Krakowa i przemówieniach miejscowych działaczy zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucje następującej treści:

„ Zgromadzeni na uroczystości poświęcenia Sztandaru Stronnictwa Ludowego w Rudnie pow. Miechów stwierdzają, że na Prezesa Witosa, przez pewne grupy polityczne z Kurierem Porannym na czele zarzuty są zmyślona kalumnią oszczerczą w celu poderwania tych wartości, za które Prezes Witos został odznaczony orderem Orła Białego. Oświadczymy, że niepozwolimy bezkarnie rzucać błotem na naszego Prezesa Witosa, zaś do takich metod walki i osób jakie ją zapoczątkowały, mamy tylko pogardę".

„WICIARZE" Z KIELECCZYZNY WYSŁALI DO PREZESA WITOSA TELEGRAM.

W dniach 25 i 26 czerwca br. odbywał się w **Kielcach** Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Po przemówieniu dr. Jaworskiego Zjazd potępił oszczercza kampanię przeciwko Prezesowi Witosowi, wysyłając do niego telegram następującej treści:

„Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Kielcach przesyła Panu Prezesowi Witosowi, jako przedstawicielowi doli i niedoli chłopów najserdeczniejsze **pozdrowienia**".

NAPIĘTNOWANIE OSZCZERSTWA

W dniu 7 czerwca odbyło się w Mielcu posiedzenie Zarządu powiatowego, na którym powzięto następujący protest:

„Bezprzykładny atak „Kuriera Porannego", powtórzony przez inne ozonowe organy na Prezesa Witosa w chwili, gdy chłopi pod wybitnym Jego wpływem deklarację na setkach zgromadzeń walkę na śmierć i życie z gadem germańskim uważamy za szkodliwy dla państwa.

Oburza nas, że ci, co niedawno jeszcze nie widzieli niebezpieczeństwa niemieckiego, ośmielają się uczyć patriotyzmu człowieka, którego całe życie jest twardą, wierną służbą dla Polski i państwa.

Sekretarz.

ZWYCIĘSTWO LUDOWCÓW do OTR.

Dnia 11. VI. rb. odbyły się w Jaworowie wybory do O. T. R. przy nowym zjeździe chłopów ludowców. Wybrani zostali do Zarządu sami ludowcy i ich sympatycy, a to:

Jan Muc, prezes Pow. Zarządu S. L., Jan Klub, wiceprezes Pow. Zarządu S. L., Bazyli Licok, skarbnik, Sobestian Pisarek, członek S. L., Wojciech Furman, członek Zarządu Pow., Jorko Licok, prezes Koła w Gnojnicach, Michał Sala, członek S. L., Jan Ręka, członek S. L., Józef Silarski, prezes Koła, Ks. Hołub, Inż. Czerny, Wołosz, O. Z. N. Ci wszyscy wybrani zostali przez aklamację.

NAIWNOŚĆ, CZYSTA WOLA?

W ubiegłym tygodniu nad powiatem jaworowskim przeszła straszna burza z gradem, który wyrządził olbrzymie szkody: w czterech wsiach zniszczył doszczętnie plony. W parafii Sępiny ks. proboszcz oświadczył z przed ołtarza, że grad dlatego wybił plony, ponieważ ludowcy kupiły sobie (szmatę) to znaczy sztandar i że ludowcy to są komuniści.

Oburzyło to parafian tak, że chłopi z Sępin zaprzestali uczęszczać na kazania.

Parafianin.

ZJAZD POWIATOWY

W dniu 29. 6 br. odbył się w Chłopach Powiatowy Zjazd S. L., zagajony przez prezesa pow. Chimiaka, po czym referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił adw. dr. Tabisz ze Lwowa

oraz napiętnowano ohydny atak prasy ozonowej na Prezesa Witosa, zasyłając Mu i swemu rodakowi marszałkowi Ratajowi wyrazy czci i szczerego oddania

Uczestnik.

Nowiny z państw totalnych

Japonia rzuca się w przepaść

Budżet wojenny danego państwa jest najlepszym wskaźnikiem jego sytuacji wojenno-gospodarczej. Aby zrozumieć rozpaczliwe i awanturnicze posunięcia Japonii, która jednocześnie prowokuje i Wielką Brytanię i Z. S. S. R. do wojny, należy przyjrzeć się bliżej budżetowi wojennemu tego państwa.

Z analizy budżetu Japonii na ostatnie dziesięciolecie wynika, że już przed obecną kampanią chińską, rozpoczął się wzrost wydatków wojennych od chwili, gdy w r. 1932 generał Araki zażądał pierwszych stu milionów yen na kampanię mandżurską. Jednak do połowy 1937 roku wydatki wojenne wzrastały umiarkowanie: z 1,37 miliard. w 1929-30 do 2,3 miliard. w r. 1936-37. Nagle od lipca 1937 r. podskoczyły od razu do zawrotnej sumy 9,2 miliard. yen.

W połowie 1937 roku wydawało się, że gospodarka japońska doszła do kresu wytrzymałości. Groziła katastrofa. Zmusiło to sfery przemysłowe do interwencji i w efekcie słynnego kryzysu, którego ofiarą padło wielu mężów stanu, budżet wojenny, obniżono trochę, ale na krótko.

Pożyczka podstawą budżetu w Japonii

Głównym źródłem pokrycia budżetu wojskowego są nie podatki, ale specjalne pożyczki wojenne. Ten anormalny stan tłumaczy się tym, że podatki płaci tylko część ludności, natomiast przymusowe pożyczki wojenne pokrywają w pierwszym rzędzie pracownicy, robotnicy i chłopi, którzy podatków z racji niskich zarobków albo nie płacą wcale, albo też bardzo niskie. Obok deszczu pożyczek wojennych, zastosował rząd japoński t. zw. „zwiększoną emisję bonów skarbowych" czyli po prostu inflację. Oczywiście, pojawieniu się na rynku nowych banknotów nie towarzyszy wzrost obiegu towarów.

Jeszcze w roku 1936-37 wzrost produkcji przemysłowej (nie wojennej) wynosił 15 procent, obecnie ustał zupełnie. Japonia nie może, w miarę zwiększania kredytów wojennych, zwiększać również proporcjonalnie swojej produkcji wojennej.

Sytuacja jest zupełnie podobna do tego, co obserwujemy obecnie w Niemczech i Italii. Wzrost produkcji wojennej odbywa się w Japonii kosztem odpowiedniego zmniejszenia produkcji środków spożycia. Odbija się to boleśnie na skórze ludności, a szczególnie szerokich rzesz pracujących. Wzrost kosztów utrzymania, który obserwuje się w Japonii od pewnego czasu wykazuje tendencję do dalszego rozwoju. Do połowy 1938 roku wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł o 15 procent, w listopadzie ub. roku już o 21 procent w stosunku do okresu przed rozpoczęciem kampanii chińskiej.

Lud japoński finansuje wojnę płacąc wyższe podatki wyższe ceny za towary pierwszej potrzeby. Z wielu towarów tak jak ich niemieccy i włoscy bracia w nieszczęściu musieli Japończycy zrezygnować. Nie zaoszczędzili jednak tych sum oddając je pod przymusem rządowi jako „pożyczki".

Ogólną nędzę pogłębia brak surowców, które Japonia sprowadzać musi z zagranicy, a za które przy obecnym, całkowitym braku kredytu zagranicznego, musi płacić eksportem lub złotem.

W 1937 r., gdy wytworzył się deficyt na sumę zł. 608 milionów yen musiano naruszyć rezerwy złota banku emisyjnego. Na tle zużycia tych rezerw, powstała groźna różnica zdań pomiędzy kołami wojskowymi, a przemysłowymi.

Generałowie nie mogli pogodzić się z myślą, że brak sprzętu wojennego przewleka kampanię, gdy tymczasem w skarbcu leżą sztaby złota. Koła wojskowe żądały zużycia wszystkich rezerw, przemysłowcy zaś sprzeciwiali się temu. Ostatecznie załatwiono wtedy sprawę kompromisowo.

Ale rzeczywistość była silniejsza od kombinacji gospodarczych, japońskich sfer przemysłowych. Złoto topniało z dnia na dzień.

W tej chwili, gdy finansiści japońscy zrozumieli, że kraj pozostał bez rezerw złota i dewiz, że Japonia jest finansowym bankrutem — oddali inicjatywę w ręce sztabu generalnego.

Już od dwu miesięcy siłą kierującą państwem są generałowie.

Polityka ich zaznaczyła się na zewnątrz akcją przeciw Anglii (Tientsin) i Z. S. S. R. (Nomonkan). Celem tej akcji jest rozpętanie wojny światowej, na odcinku wschodnim. Gdyby szantaż wojenny poskutkował i Japonii udało się uzyskać u mocarstw kredyty i surowce, wybuch mógłby być odroczony.

Faszyzm japoński po bankructwie finansowym czeka nieuchronnie bankructwo polityczne.

Jedynym wyjściem jest rzucić się w wir wojny.

Dlatego wypadki na Dalekim Wschodzie oceniać należy jako bardzo poważne i dla sprawy pokoju groźne.



Dopiero teraz nadeszły zdjęcia z walk na pograniczu mandżursko-mongolskim. Na zdjęciu widzimy oddziały japońskie w rowach.

Napad na Kardynała

W ostatnich dniach doszło w północno-zachodniej Austrii **do bardzo burzliwych demonstracyj przeciw kardynałowi Innitzerowi ze strony tamtejszych narodowych socjalistów,** które przybrały w ostatnią niedzielę **takie rozmiary, że zmusiły kardynała Innitzera do przedwczesnego przerwania wizytacji diecezji i powrotu do Wiednia.** Mianowicie podczas wizytacji probostwa i udzielania bierzmowania doszło w jakiejś miejscowości **do głośnych i burzliwych demonstracyj przeciw kardynałowi Innitzerowi,** które osiągnęły swój punkt kulminacyjny w Koenigsbrunn. Tam narodowi-socjaliści **obrzucili kard. Innitzera zgniłymi jajami,** wołając, **że jest winny śmierci Planetty i Holzwebera** (oskarżonych jak wiadomo, o zamordowanie Dolfussa i skazanych na śmierć, a za którymi podobno kard. Innitzer **nie chciał się wstawić).**

Wobec tak wrogiego zachowania się narodowych socjalistów kardynał Innitzer **opuścił Koenigsbrunn, udając się pospiesznie do Wiednia.**

Zajścia powyższe wywołały **wielkie wrażenie na ludności katolickiej Austrii.**

Niemcy fortyfikują

granicę polsko-czeską

(Ta) Jak nas informują, na całej długości granicy czesko-polskiej, po stronie „Protektoratu", Niemcy w ostatnim czasie **wybudowali silne umocnienia z zasiekami drucianymi.** W Morawskiej Ostrawie, Przywozie, Frydku i kilku innych okolicznych miejscowościach, Niemcy zgromadzili większe partie materiału fortyfikacyjnego. Zasieki druciane ustawiane są w odległości około 200 metrów od granicy polskiej na szerokości od 20 do 40 metrów.

Na rampie kolejowej w Śląskiej Ostrawie wyładowano około **30 wagonów z zasiekami, hiszpańskimi kozłami i innymi materiałami,** mającymi służyć do umocnienia pogranicza czeskiego. Charakterystycznym jest, że roboty te nadzorowane są przez czeski sztab „służby pracy". Główne kierownictwo robót spoczywa w rękach oficerów niemieckich z **Wrocławia.** Wyżsi funkcjonariusze Gestapo w Ostrawie stwierdzają otwarcie, że **najpóźniej w sierpniu nastąpi rozwiązanie „kwestii polskiej".**

Ostatnio, dnia 7 lipca przybyły do Frydku większe transporty z niemieckim materiałem wojennym oraz ciężka **artyleria.** Materiał oraz artyleria ciężka przewiezione zostały do **Frydku w ciągu nocy.** W dniu dzisiejszym przybyć mają dalsze transporty wojenne, m. inn. **piechota i oddziały artylerii przeciwlotniczej.**

Z Nowego Jiczina donoszą, że na terenie Sudetów znajduje się obecnie **6 dywizyj niemieckich, przeznaczonych na pogranicze polsko-czeskie.** Wojska niemieckie w Sudetach znajdują się **w stałym pogotowiu, a żołnierzom nie wolno opuszczać koszar.**

Macie, czegoście chcieli

Drożyzna i nędza w Kłajpedzie

Korespondent kłajpedzki „20 Amzius" donosi o **niesłychanym podrożeniu życia w Kraju Kłajpedzkim.** Zwyżka cen dotknęła **zwłaszcza artykuły żywnościowe,** skutkiem czego niektóre z nich stały się wprost niedostępne dla szerokich warstw robotniczych. Po strajkach robotników, domagających się zwyżki płac, **niektóre przedsiębiorstwa nie mogły uczynić zadość żądaniu robotników i zawiesiły swoją działalność,** w innych zaś wypadkach **interweniowały władze narodowo-socjalistyczne,** orzekając, że robotnicy winni się zadowolić dotychczasowymi płacami, **w przeciwnym razie spotkają się z represjami.**

Wedle innych pogłosek, które notuje korespondent „20 Amzius" niezadowolonym robotnikom kłajpedzkim **niemieckie władze partyjne oświadczają, że to właśnie Kłajpedzianie domagali się przyłączenia Kraju Kłajpedzkiego do Rzeszy,** wobec czego nie mają prawa obecnie narzekać.

Trudności gospodarcze Hiszpanii

Korespondent specjalny „Daily Express", który wrócił z podróży po Hiszpanii opisując obecnie swe wrażenia stwierdza, że w całej Hiszpanii daje się zauważyć **katastrofalny brak żywności,** którą można nabywać tylko **na kartki.** Przemysł hiszpański oraz gospodarka znajdują się w katastrofalnym położeniu. Zaledwie 3/5 część zakładów przemysłowych zdołano utrzymać w ruchu, zaś 1/3 część lokomotyw kolejowych **nadaje się do użytku.** Dotychczas jeszcze nie uruchomiono linii kolejowej **z Barcelony do Francji.** Ruch w portach hiszpańskich jest bardzo minimalny. Dotychczas nie zdołano jeszcze naprawić szkód wojennych **w Barcelonie, Walencji i Kartagenie. (—)**

Słowacy przeciw Niemcom

Z Bratysławy donoszą, że ruch antyniemiecki na Słowaczyźnie coraz bardziej się wzmaga. Szczególnie wrogie nastroje przeciwko Niemcom manifestują się w szeregach wojska słowackiego. W Rużemborku doszło na tym tle do charakterystycznej manifestacji. Ludność rozgoryczona przeciwko Niemcom manifestowała otwarcie swoje uczucia. Władze, nie chcąc dopuścić do manifestacji, wezwały wojsko i gwardię hlinkowską do rozproszenia manifestantów. Na widok wojska z szeregów manifestujących padły okrzyki: **„Ratujcie nas przed niemiecką przemocą! Niech żyje wolna Czechosłowacja!"**

Okrzyki te zostały entuzjastycznie podjęte przez żołnierzy i hlinkowców.

Gen. Franco rozstrzeliwuje działaczy republikańskich

Ostatnio rozstrzelano tu na mocy wyroku sądu doraźnego 150 działaczy republikańskich. Równocześnie donoszą, że coraz częstsze są wypadki **samobójstw działaczy republikańskich,** aresztowanych przez władze **hiszpańskie.** W niektórych wypadkach aresztanci, przewożeni koleją podziemną w Madrycie, rzucają się pod **koła pociągu,** pociągając za sobą eskortę, składającą się z **kilku falangistów. (—)**

Brat gen. Miaji został zamordowany

Na wiadomość o śmierci swego brata Marcellino, gen. Miaja udał się do Acapulco. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że **brat jego został zamordowany. Policja poszukuje sprawców mordu.**

Gen. Franco ofiarował Hitlerowi z wdzięczności parę obrazów

Kanclerz Hitler przyjął ambasadora Hiszpanii, który **wręczył mu dar gen. Franco w postaci trzech słynnych obrazów wybitnego hiszpańskiego malarza Zuloagi.**

Albańczycy i Abisyńczycy

walczą z okupantami włoskimi

Z Tirany donoszą, że w górach albańskich trwa w dalszym ciągu „akcja pacyfikacyjna". Czynniki włoskie starają się zbagatelizować tę akcję, która jednak, według wiadomości przenikających do opinii tutejszej ze źródeł wiarygodnych, przybiera wyraźny charakter **partyzanckiej walki z okupantami włoskimi.** Wśród górali albańskich rozpowszechniane jest nielegalne pismo „Głos Albanii", które w każdym numerze podaje wiadomości o walkach partyzanckich, toczonych z wojskami włoskimi. **W ubiegłym tygodniu w walkach tych poległo 80 Włochów.**

Według wiadomości, nadchodzących z terenu Abisynii, wzrasta wśród tamtejszej ludności wrzenie przeciwko Włochom. Sytuacja Włochów w Abisynii jest szczególnie niepewna w południowo-zachodniej części kraju, gdzie ostatnio zanotowano kilkanaście wypadków wymordowania kolonistów włoskich. Obecnie Włosi nie odważają się oddalać więcej, jak kilometr od swych siedzib w obawie przed zasadzką wojowników abisyńskich.

5 miliardów lirów deficytu

w budżecie włoskim na przyszły rok

Agencja Havasa donosi z Rzymu, że został tam opublikowany **budżet Włoch na rok 1939/40.** Według tych danych wydatki budżetowe państwa **wyniosą 36,5 miliarda lirów, dochody zaś 31,3 miliarda lirów.** Deficyt budżetowy **wynosi 5,2 miliardów lirów.**

Budżet obrony narodowej **sięga kwoty 3,4 miliard. lirów, marynarki 2,7 milird. lirów i lotnictwa 2,5 miliard. lirów.**

List patrioty czeskiego

Z Pragi nadszedł poniższy list, oczywiście nie podpisany pełnym nazwiskiem, ale pochodzący od osoby, która z głębokim bólem w sercu patrzy na gnębienie swej ojczyzny przez okupantów. — Uw. Red.

Od paru miesięcy żyjemy z dnia na dzień, spodziewając się stale nowych przykładów niemieckiego pojmowania wolności... Nasz protektor, baron von Neurath, o którym Rzesza twierdzi, że jest potomkiem naszej czeskiej księżny, Libusy i Przemysława — jest u nas panem na papierze. Prawdziwymi protektorami i panami wszechmocnymi są sławni na cały świat panowie z Gestapo, z elita niemieckiej świty wojskowej, S. A. oraz S. S.-mannami. Widujemy obecnie różności! Np. pijanych do utraty przytomności niemieckich oficerów S. S. i S. A., którzy taczają się po ulicy, potrącają przechodniów i drą się w niebogłosy przy potrząceniu ich samych! **Nigdzie na świecie nie widziałem tylu pijanych i takich pijanych!** Wstręt wzbudzają ich czyny! Naturalnie, pieniędzy mają moc, roboty żadnej, więc zabawiają się w sposób możliwy i niemożliwy co dzień i co noc! Najwyżsi oficerowie Gestapo nocami zrywają dla swych bogdanek-Niemek kwiaty w naszych ogrodach, przeskakują odważnie płoty i zrywają róże bez litości nad krzewami, których im nie potrzeba. Niszczą, sieją w koło siebie zniszczenie na każdym kroku!

Co to jest Gestapo? Otóż naczelnikiem jest **czeladnik blacharski**, bez skrupułów, bez wykształcenia, bez pojęcia etyki i odpowiedzialności! Człowiek, lecz tylko wedle anatomii. **Bezduszne zwierzę.** Podwładni idą za wodzem, jak stado. W ich ślady kroczą nasi tak zwani „fasiste“ — zgraja ulicy i rynsztoku, starająca się za każdą cenę podryć naszą jedność i odwagę przyszłych czynów.

W szeregach owych faszystów jest większość niemieckich ordnerów, płaconych świetnie właśnie przez Gestapo! Naczelnikiem faszystów w Pradze jest gracz zawodowy, właściciel nocnego lokalu, nie trzeciego, lecz ostatniego rzędu na peryferii. **Człowiek karany wielokrotnie za przestępstwa najgorszego gatunku.**

Szukając ulotek, rabują żywność

Wodzowie Gestapo i ich pionkowie wychowywani są w nienawiści do wszystkich, którzy nie są nazistami. Idą ślepo ku swym niskim celom. Są nader brutalni, strzelają zaraz do ludu i do mieszkań naszych, kopią naszych aresztowanych, niech Bóg broni dostać się w ich brudne łapy! **I ze swych biur strzelają do ludzi na ostro, ślady kul można oglądać na przeciwległych domach.**

Urządzają od czasu do czasu rewizje osobiste po ulicach, szukają ulotek, których bez liku krąży między ludźmi! Szukają tych ulotek i po prywatnych mieszkaniach — ale pod okiem staje auto ciężarowe! Do tego składa się: konfitury, mąkę zapasowa, jaja, masło, po prostu wszystko! Może sądzą, że **nawet czeskie kury są zdrajcami i znoszą ulotki w jajach swoich?**

Pogłoski o zaszczepianiu gruźlicy

Naszym robotnikom w Niemczech zaszczepiane są przymusowymi injekcjami **zarazki nagłej gruźlicy!** Ludzie ci napiszą jeden, dwa listy i naraz — cisza martwa i wieczna, straszna w swej wymowie! Nasi, młodzi robotnicy, jadący do Niemiec za pracą — zmuszeni są do prześwietlenia — rzekomo dla stwierdzenia, czy są zdrowi! Przy tych zabiegach przeprowadzana jest absolutna sterylizacja tych ludzi. Cynicznie naśmiewają się z naszych usiłowań o wzrost przyrostu naturalnego. Wiedza, jaką bronią walcza! Nasze dzieci są narażone po szkołach. Nuż nakażą szczepienie! Czy to nie możliwe dziś?

Zwracamy się do całej ludzkości i do Was, bracia! Nie dopuśćcie do zagłady tego narodu, który kroczy z nadzieją na lepsze jutro! Czekamy i drżymy z obawy równocześnie! O te nasza biedną, bezbronną młódź, która nie wie, jakie życie jest okropne, która pojęcia nie ma, że rodzice rano, wysyłając do szkoły, **martwieją na samą myśl o ewentualności przeróżnych szczepień i naświetlań zabójczych na wieki!**

Ten „Herrenvolk“ twierdzi, że i „**prawda się przeżyje**“, że nigdy nie odzyskamy wolności swojej. Historia jednak może i nawet musi się powtórzyć!

Zginą jak Cymbrowie

Kanclerz Hitler powołuje się na to, co się działo przed tysiącem lat. Otóż ja sięgnę dalej jeszcze, przed erę chrześcijańską! Oto w roku 102 przed Narodzeniem Chrystusa dzikie hordy Cymbrów i Teutonów, pierwotnych szczepów germańskich, przebrane w maski z wielkimi rogami, z całymi łbami zwierząt dzikich, ufarbowanych jaskrawymi kolorami na głowach własnych, z krzykiem okropnym i wrzaskami nieludzkimi napadły na Rzymian. Grozą zastraszyli cały naród rzymski, nie mieczem i odwagą uczciwego boju! Zagrożone rzymskie imperium powołało wtedy legiony odważnych mężów i ci wojowali z hordami dzikich najeźdźców. Strach okropny szerzyli Germanie wśród wojska. Wódz Marius poznał jednak wkrótce, że **można ich kupić.** Posyłał im zatem wino i pieniądze, upił ich — i zniszczył zupełnie oba szczepy do tego stopnia, że w dalszej historii nie pozostała po nich najmniejsza pamięć! Stało to się w roku 102 przed Chrystusem.

Porównujemy dzisiejszych nazistów z Teutonami i Cymbrami. I oni dadzą się przekupić za wino, za naszą śliwowicę, za pieniądze w dłoń włożone. Da Bóg, że i w Europie znajdzie się kiedyś nowy Marius i **zniweczy hordę nowoczesnych Teutonów-nazistów** i przez to wyzwoli ją z okropnej niewoli i obaw o jutro wszystkich ludzi dobrej woli.

Audycje czeskie z Katowic

Dziękujemy za nadawanie audycyj z Katowic w języku czeskim. **Czekamy zawsze niecierpliwie!** Wsłuchujemy się, ale na słabe aparaty trudno fale schwytać. Jeżeli są jakieś niepogody, **nie słychać ani słowa,** tylko na aparaty bardzo silne. Och, gdybyśmy tylko na pewno wiedzieli i byli przekonani, że **nam pomożecie Wy wszyscy, wolni, podniesie się z niezasłużonej niewoli!** Jak inaczej żyło by się nam i czekało! Bóg Wam nagrodź to, co dla naszego narodu czynicie już teraz, **za każdy kawałek chleba i posiłek, dany naszym braciom!** I daj Wam być silnymi i stanowczymi zawsze **aż do rozstrzygającej chwili odrodzenia całej Europy!**



W Paryżu koło St. Ouen nastąpiła eksplozja samochodu ciężarowego wywożącego śmiecie. Prawdopodobnie przyczyną wybuchu był karbid, aczkolwiek nie wyklucza się tu też sabotażu.

Bunt w Koszarach Reichswehry

Krwawa rozprawa żołnierzy z agentami Gestapo

Prasa amerykańska donosi, że w koszarach jednego ze zmotoryzowanych pułków piechoty, **stacjonowanego pod Schwerinem w Meklemburgii,** miały miejsce ostatnio bardzo poważne zaburzenia, **w wyniku których zginęło kilku agentów Gestapo, a rozstrzelano 23 żołnierzy.**

Tło zajścia, które jest starannie ukrywane przed opinią niemiecką, przedstawia się następująco:

W związku ze znalezieniem na terenie koszar większej ilości literatury antyhitlerowskiej, centrala Gestapo wydelegowała kilkunastu agentów celem przeprowadzenia rewizji. Agenci po przybyciu do koszar przeprowadzili rewizję, podczas której zachowywali się niezwykle arogancko, oświadczając m. in., że w obozach koncentracyjnych jest jeszcze **wiele miejsca dla... czytelników wrogiej reżimowi literatury.**

Kiedy asystujący przy rewizji oficer pułkowy, **Helmuth von Osterrode,** zwrócił agentom uwagę na nieodpowiednie zachowanie się wobec żołnierzy, wynikła sprzeczka, która zamieniła się w bójkę, a następnie w strzelaninę, w wyniku której **zginęło 7 agentów Gestapo, 3 żołnierzy i 1 oficer,** którego wystąpienie stało się powodem awantury.

Po opanowaniu sytuacji **23 żołnierzy stawiono przed sąd wojenny, który skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie.**

Wyrok został wykonany.

W Schwerinie krążą pogłoski, jakoby przyczyną wystąpienia żołnierzy było **spoliczkowanie kapitana Helmutha von Osterrode przez oficera Gestapo.**

Tragicznie zmarły oficer służył w armii niemieckiej od czasu wojny światowej i cieszył się wielką popularnością wśród żołnierzy dzięki swej sprawiedliwości i wielkim walorom charakteru.



Król bułgarski zwiedza okolice miast Sevlievo, nawiedzone przez powódź.

Francja w rozkwicie

Sytuacja gospodarcza poprawia się dalej

(ac) Na śniadaniu, wydanym wczoraj w klubie anglo-amerykańskim na cześć ministra skarbu Paul Renaud, ten ostatni wygłosił przemówienie, w którym uwypuklił **stałą poprawę sytuacji finansowo-gospodarczej Francji.** W czerwcu, który był miesiącem najbardziej krytycznym, wpływy a wpłata do skarbu francuskiego **około dwa razy większa niż w maju. Budżet normalny** na rok bieżący jest już zrównoważony, albowiem dotychczasowe wpływy skarbowe już teraz **przekroczyły wydatki normalne za cały rok bieżący.** Jest to pierwszy wypadek od lat 10-ciu, które stale dawały deficyt **od 8—10 miliardów franków.** Sytuacja gospodarcza poprawia się również w szybkim tempie. Liczba godzin dodatkowych pracy **jest dziesięć razy większa, niż była w listopadzie roku ubiegłego.** Wskaźnik produkcji podniósł się za ostatnie 8 miesięcy **z 83 do 97.** Eksport francuski jest **o 32 procent większy niż w roku ubiegłym.** Oto są owoce pracy i zaufania — zakończył Paul Renaud — w obozie wolności.

Niemcy duszą się jarzmie podatkowym

(Ac) Sytuacja finansowa w Niemczech przedstawia się gorzej, niż fatalnie. „Le Capital“ ogłasza właśnie kilka znamiennych cyfr. Niemcy są dziś państwem najbardziej **opodatkowanym na świecie.** Dochody budżetowe, które w latach 1932, 1933 wynosiły 6 i pół miliarda marek, **wynoszą obecnie 18 miliardów marek,** a pod koniec roku mają osiągnąć **22 miliardów marek.** Ludność obciążona jest podatkami, które wynoszą **25 procent jej zarobków.** Sytuacja jest bardzo ciężka i wpływa na **zubożenie całej ludności. Żaden kraj w Europie — pisze „Le Capital“ — nie pobiera od swojej ludności ¼ jej dochodów.**

Polityk hiszpański oskarżony

o uczestnictwo w wojnie domowej

Przed wojskowym trybunałem sadowym w Madrycie rozpoczyna się jutro **rozprawa przeciwko znanemu przywódcy socjalistów hiszpańskich,** b. przewodniczącemu Kortezów i przewodniczącemu rady obrony utworzonej w Madrycie na krótko przed opanowaniem miasta przez wojska narodowe — **Julianowi Besteiro.**

Rozprawa ta, w której Besteiro stoi pod zarzutem **„uczestnictwa w wojnie domowej“,** budzi wielkie zainteresowanie ze względu na to, że **wynik jej będzie miał znaczenie zasadnicze dla tych wszystkich przywódców republikańskich, którzy po zakończeniu wojny domowej nie opuścili Hiszpanii.** Zaznaczyć należy, że Julian Besteiro, **który liczy lat 70, reprezentował Hiszpanię na koronacji króla Jerzego VI.**

Niemieckie formacje kolejowe defilują z taborem czeskim

Agencja Havasa donosi z Berlina: W Fuerstenwalde pod Berlinem gen. von Brauchitsch **odebrał dziś przed południem wielką rewię niemieckich wojsk kolejowych. Była to pierwsza defilada wojsk kolejowych w Niemczech od czasu wielkiej wojny,** bowiem formacje kolejowe, jak wiadomo, **zakazane były przez traktat wersalski.**

W defiladzie uczestniczyły również jednostki, zaopatrzone w tabor kolejowy, pochodzenia czeskiego. Komunikat Niemieckiego Biura Informacyjnego, przynoszący sprawozdanie z defilady, zwraca uwagę na obecność w defiladzie taboru czeskiego, podkreślając, że **„obecnie tabor ten dostał się w dobre ręce“.**

Ile jest kin w Niemczech?

W ciągu ostatniego roku przybyły w Niemczech nowe kina. Przed wypadkami politycznymi posiadały Niemcy 5.475 kinematografów, Austria przyniosła ze sobą w marcu 871, a Sudety w październiku — 380. W chwili obecnej posiadają zatem Wielkie Niemcy 6.726 kinoteatrów.

Patriotyzm przeszkadza monopolowi

Jesteśmy od połowy marca br. świadkami zjawiska osobliwego. Znagła tętno życia partyjno-politycznego zmieniło się, uwaga powszechna ześrodkowała się na zagadnieniach zewnętrznych. Pytanie: pokój czy wojna, zagórowało nad wszystkimi rozstrząsaniami; pytanie skojarzone z twardą a jednomyślną odpowiedzią: rączej wojna — niżby... !

Ta imponująca zwartością postawa narodu jest przez to bezcenna, że nie była następstwem jakiegoś wskazania czy wskazówki z góry płynącej. Przeciwnie, jednolitość poglądu była samorzutnym odruchem świadomości zbiorowej. Zanim się, wobec zaskoczenia hitlerowskiego, w tak zwanych ośrodkach dyspozycyjnych zorientowano, jaki oddźwięk wywoła akt determinacji, społeczeństwo zorganizowane w ośrodkach partyjno-politycznych pośpieszyło z poparciem i odsiecżą.

Nic w tym nie ma dziwnego. Wszakże od samego początku, od stycznia 1934 r., instynkt narodu wysublimowany w doświadczeniach z górą tysiącletnich, odnosił się do umizgów niemieckich z największą nieufnością. Rzeczą więc było naturalną, że z chwilą, gdy spełniać się zaczęły przeczucia najgorsze, akces do zwrotu oficjalnego był bezwzględny i powszechny. Teraz dopiero tam u szczytów może zrozumiano, jak zbawienne było uchylenie zakusów glajchszaltowawczych i pozostawienie — przynajmniej w zasadzie — organizacji partyjno-politycznych przy życiu. W chwili międzynarodowych powikłań, grożących starciem zbrojnym, jakąż wartość może mieć rozhałasowana w państwach totalnych opinia zglajchszaltowana. Przecież w momentach przełomowych jednostka staje się współczynnikiem działania zbiorowego. Jej przeświadczenie wewnętrzne, jej sąd własny są pozycją bezcenną i dobrze jest, jeżeli usposobienie indywidualne jest zgodne z naczelną wytyczną zbiorową.

I dlatego społeczeństwo polskie na pierwszy sygnał zmiany frontu uszeregowało się po jego stronie w zwartym obozie. Świadczy to chlubnie o dojrzałości politycznej, która kazała zagadnienia wewnętrzne podporządkować nakazom niepodległego bytu państwowego.

Ustały więc waśni międzypartyjne, umilkły rekryminacje, ucichły działania, które stanowią zazwyczaj tętno życia partyjno-politycznego. Ich miejsce zajęła akcja oddana uświadomieniu, podniesieniu ducha, przysposobieniu go do poświęcenia w momencie rozprawy.

Zdawałoby się, że takie przerzucenie trybów postępowania partyjno politycznego odpowiada intencjom naczelnej racji stanu. Mobilizacja duchowa rozmaitymi łożyskami i wszelakim nurtem ku temu samemu celowi, podążająca, jest chyba zjawiskiem najbardziej cennym i pożądanym.

A przecież od strony, która nawet w dobie nieodzownie potrzebnej koncentracji narodu, rada by zachować dla siebie przywileje monopolu, ukazały się wnet próby rozstroju. Komuś tam widocznie nie na rękę, jeżeli uświadomienie płynie z ośrodków myśli niezależnej.

Niedawno byliśmy świadkami niecnej i niedorzecznej intrygi podjętej przez jedno z pism inkamerowanych przeciw Wincentemu Witosowi. Atak wywołał zgorszenie powszechne i rozlazł się w nicość. Nie mniej przeto sama obecność Witosa w kraju i nieuchronnie z tym związana jego działalność, poświęcona wyłącznie budzeniu ducha i pogotowia ofiarnego, jest solą w czyimś oku. Niedawno temu, na pewnym licznym, zarówno towarzyskim jak politycznym zebraniu, roztrząsano żywo kwestię, czy wobec mnogich raportów o tej działalności Witosa, nie należałoby go się pozbyć przez ponowne aresztowanie. Zapytywano tylko naiwnie, jakie by to wśród rzeszy chłopskiej sprawiło wrażenie. Pomysł kapitalny, prawda?

Ale nie tylko Witos i Stronnictwo Ludowe przeszkadzają — Monopolowi. Oto niedawno odbyło się zebranie rady naczelnej Stronnictwa Narodowego. Powzięto szereg uchwał w kwestiach zasadniczych, przede wszystkim także co do postawy, jaką naród winien zająć wobec grożącego starcia zbrojnego. Nie pominięto wszakże również zagadnienia wewnętrznego, które zredagowano, jak następuje:

„Powaga położenia uakazuje dokonanie zmian, które by wyzwoliły tłumioną dotychczas energię twórczą narodu i pozwoliły mu wziąć całkowitą odpowiedzialność za losy państwa“.

Postulat, jak widzimy, oględnie sformułowany i podzielany przez wszystkie organizacje polityczne, które pojęciu „naród“, przypisują znaczenie uniwersalne. Dążenie ogółu, całego społeczeństwa politycznie zorganizowanego, da się w ten tylko sposób sformułować wobec istniejącej, słynnej — rzeczywistości.

Ale Monopolowi to nie na rękę. Inny z jego organów uderzył na trwogę i woła rozpaczliwie:

„Działalność „Stronnictwa Narodowego“ polega nie tylko na utrwalaniu partyjnictwa (tum cię czekał!), ale na szukaniu korzyści partyjnych w rozdmuchiwaniu antagonizmów narodowościowych....“

Można by pochwalić „Gazetę Polską“ za taką incydentalną chętkę gaszenia antagonizmów narodowościowych, gdybyśmy nie byli codziennymi świadkami, że to właśnie pismo z autorem „Niedyskrecyj“ zwróconych przeciw uchwale Stronnictwa Narodowego, p. (z. s.) na czele, jest zaiste niedyskretnym rzecznikiem intencyj, które „antagonizmy narodowościowe“ autorytatywnie podniecają.

To też nikt nie da się pozorami wywieść w pole. Orędownikom Monopolu nie chodzi o ten czy inny szczegół programu partyjnego, lecz o sam miąższ zagadnienia, o to, aby nie dopuścić do „wyzwolenia tłumionej dotychczas energii twórczej narodu“.

Czy to będzie Witos ze Stronnictwem Ludowym, czy Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Pracy, czy wreszcie Polska Partia Socjalistyczna, wszystko jedno. Każdy kto się domaga współodpowiedzialności za losy państwa — to wróg!

Wciąż jeszcze nienauczeni doświadczeniem.

Więc przypominamy.

W roku 1920 nikt inny jak Naród zjednoczony poprzez swe organizacje partyjno-polityczne ocalił Państwo przed zagładą!

WŁ. BAZYLEWSKI.



Z okazji święta winobrania w Montpellier wzięły również udział stada owiec, pędzone odbył się oryginalny pochód, w którym przez pasterzy, ubranych w kostiumy regionalne.

Co piszą inni?

POTWORNY DOKUMENT

Pod powyższym tytułem zamieszcza **„Dziennik Powszechny“** tekst „Modlitwy do niemieckiego Boga“, wydrukowanej nakładem „Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens“. Modlitwa ta w dosłownym przekładzie brzmi:

Poraź, o panie, bezwładem ręce i nogi Polaków;
Zrób z nich kaleki, poraź ich oczy ślepotą.
Tak męża jako kobietę ukarz głupotą i głuchotą.
Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmieniał się w popiół.
Ażeby z kobietą i z dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę.
Niech nasza noga rozdepcze ich pola zasiane!
Użycz nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych, jak też i dzieci.
Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciało,
I spraw, że kraj polski w morzu krwi i zgliszczach zniszczeje.
Niemieckie serce nie da się zmiękczyć.
Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między oboma państwami.
A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie.
To będę wołał, umierając: Zmień, o panie, Polskę w pustynię.

Tak oto brzmi nieoceniony komentarz do mowy Goebbelsa, propagującego „świadome okrucieństwo“.

„Winni poznać tę „modlitwę“ — pisze „Dziennik Powszechny“ — nie tylko Polacy. Muszą ją przestudiować ludzie odpowiedzialni za losy i za zdrowie wszystkich narodów: Anglicy, Francuzi, Amerykanie a nawet Włosi. Winno się przetłumaczyć tę „modlitwę“ na wszystkie języki, aby ludzkość cała pojęła do dna i bez reszty, czym jest i czym będzie walka z pangermanizmem“

„WYPARZYĆ ... CHYBA BUZIĘ!“

Tenże dziennik, w omówieniu napaści na Wincentego Witosa, pisze pod adresem p. Hrabyka z „Kur. Porannego“:

„...Śmiemy zapytać gorliwego neo-ultra-„piłsudczyka“:

— A co Szanowna Osoba robiła i gdzie Szanowna Osoba przebywała, gdy od kuli mordercy padł prezydent Narutowicz? W jakim obozie? Osoba nie przypomina? Szkoda! My pamiętamy aż nadto dobrze...

— Komu to poświęcałaś, Szanowna Osobo, tasiemcowe dytyramby, gdy szafoty hitlerowskiego regime'u spływały krwią naszych braci? Osoba nie przypomina? Szkoda, wielka szkoda“.

Na zakończenie krótka rada:

„...Nim ze szczotką i szuwaksem zabierzesz się do cudzego obuwia, wypasz, Obywatelu, własne nogi z brunatnej rdzy hitlerowskiego bajorka“.

CHODZI O — ŻYRANTÓW.

„Czarno na Białem“ dodaje do tego, iż

„...Rzecz jasna, nie chodzi tu o samego p. Hrabyka, chodzi o tych, co jego weksle żyrują. Chodzi o to, że w obecnej sytuacji ukazuje się pismo, którego wynurzenia dyskontuje prasa, wroga Polsce“.

NARESZCIE!

„Polonia“ donosi, że w sejmie śląskim przygotowany został wniosek p. Michalskiego i tow. w sprawie Wojciecha Korfantego:

„Wnioskodawcy stwierdzają, że Korfanty znajduje się w więzieniu i że władze nie ujawniły powodów, dla których pozbawiono go wolności. Wobec tego wnioskodawcy zwracają się do p. Wojewody z prośbą o spowodowanie wyjaśnienia tej sprawy.

Wniosek został podpisany przez posłów Michalskiego, Kubika i Kapuścińskiego. Aby jednak mógł być rozpatrywany, potrzebna jest większa ilość podpisów i dopiero po zebraniu ich wniosek będzie oficjalnie zgłoszony.

W każdym razie sam fakt przygotowania takiego wniosku w Sejmie, w którym nie ma żadnego klubu opozycyjnego, jest bardzo charaketrystyczny“.

RAŻĄCA DYSPROPORCJA

„Kurier Poznański“ zwracając uwagę na fakt nielojalnego ustosunkowywania się do państwa polskiego osób niemieckiego pochodzenia władających dużymi obszarami ziemi w zachodnich województwach, podkreśla dysproporcję, jaka zachodzi pomiędzy nikłą cyfrą elementu niemieckiego w Polsce a majątkami, znajdującymi się w rękach tej mniejszości.

Fakt ten ilustrują jaskrawo następujące cyfry:

„W woj. poznańskim istnieje dotąd 237 majątków niemieckich, których obszar przekracza ustawową normę władania ziemią, tj. ponad 180 ha. Majątki te obejmują łącznie 211 tys. ha. Tymczasem w ciągu roku sparcelowano 10.000 ha“.

W interesie równowagi gospodarczej należałoby jak najprędzej wyrównać te rażące dysproporcje.

Fraszki

PAT „OCENZUROWAŁ“ MOWĘ CHURCHILLA

Churchill mówił o Gdańsku, ale PAT nie podał —
sądząc widać, że... miejsca na to w prasie szkoda.
Oto skutki miłości, gdy nazbyt gorąca —
czym PAT przez pięć lat nasiąkł — tym dotąd zatrąca.

O MOWIE P. SKWARCZYŃSKIEGO

Stwierdził, że Ozon to „potęga“!...
„siła“!... i miał w tym trochę racji —
Ozon jest silny — tam gdzie sięga
potężna dłoń... administracji

RÓŻNICA

Spytał ktoś w dniach konsolidacji —
co dzieli naród od sanacji?
— „Kwestia dwóch liter — odparł drugi —
tu są zasługi, tam... wysługi!“

GROT

Zbyt częste zmienianie ustaw

„Biuletyn Urzędniczy“, organ Związku Stowarzyszeń Urzędników, surowo ocenia naszą technikę ustawodawczą. Odnosi się to szczególnie do legislacji administracyjnej.

„Ustawy opracowuje się u nas dorywczo, w ciągu 24 godzin, bez wszechstronnego przygotowania, pod kątem widzenia jakichś subiektywnych sugestyj jednostek, nie na tyle wykwalifikowanych, by stworzyć projekt dobry i trwały, ale dość wpływowych, aby wymusić uchwalenie swego miernego projektu; zmienia się te biedne ustawy w rok potem, o ile nie dwa razy do roku, zastępuje się je projektami, które taką samą drogą ujrzały światło dzienne, aż wreszcie sami twórcy przestają się we własnych ustawach orientować. Wówczas nadchodzi moment owych generalnych porządków. Wydaje się całą nową ustawę, jednak za kilka miesięcy ukazuje się już inna nowela. I tak dookoła. Przykładów dostarczyć można dużo. Weźmy choćby tylko dziedzinę ustawodawstwa o ubezpieczeniu społecznym lub ustawodawstwa o sanacji rolnictwa.

Przed r. 1926 skarg tego rodzaju nie było albo były bardzo rzadkie, chociaż warunki nie sprzyjały solidnej pracy. Była wojna, brak stałej większości w parlamencie etc. Po maju 1926 r. warunki były lepsze. ale — wyniki widzimy

Pamiętniki Głąbińskiego

O uczciwość w polityce

Prof. Głąbiński wydał „Pamiętniki", z których m. in. dowiadujemy się:

Od zamordowania namiestnika Andrzeja Potockiego za nieopatrzną zgodą Głąbińskiego mianowany został namiestnikiem Galicji Michał Bobrzyński. Okazał się on wnet wrogiem narodowej demokracji, idąc na rękę Stapińskiemu, jakkolwiek wiedział o jego skłonności do korupcji. Gdy Głąbiński w tej sprawie interweniował u niego, powiedział krótko: **„Panie prezesie, bez kanalii rządzić nie można".**

Głąbiński tu dodaje od siebie: „Taka była w Galicji i jest wszędzie tajemnica rządów t. zw. „silnej ręki". W dziedzinie polityki uważam Bobrzyńskiego za jednego z głównych autorów systemu bezwzględnych środków walki o władzę, jaki zaciążył nad naszym życiem publicznym i narodowym".

Wiele miejsca poświęca Głąbiński w swych wspomnieniach charakterystyce Bilińskiego i Bobrzyńskiego, którzy byli zwolennikami krętych dróg w polityce. Zaznacza on, że kręte drogi polityki muszą doprowadzić do wypaczania tego wszystkiego, co nazywamy **kulturą chrześcijańską.** „Czy można mówić o prawdzie i uczciwości tam, gdzie wszystko polega na pozorach i na zręcznym udawaniu? Czy można mówić i o historii, gdy najwybitniejsi ludzie rozmyślnie ją fałszują?... Czy władza jest takim przywilejem jednostki i pewnej grupy, że bez ich utrzymania się przy władzy życie narodu nie było by możliwe? Któż to dał owej jednostce czy grupie taki straszny przywilej? Z pewnością nie Bóg!"

Refleksje te odnoszą się nie tylko do przedwojennej polityki Bobrzyńskiego.

Druga część „Wspomnień" Głąbińskiego poświęcona jest wojnie światowej i polityce polskiej w wolnej Polsce aż do przewrotu majowego. Przytaczamy urywek:

Sprawa konstytucji także wywołała wielką walkę w Sejmie. Lewica zwalczała instytucję Senatu i w ogóle uważała projekt większości za twór „czarnej reakcji". Posługiwano się nawet środkami obstrukcji. Dopiero delegacja z Górnego Śląska przedstawiła wszystkim klubom sejmowym, jak fatalne wrażenie obstrukcyjna taktyka opozycji wywiera na umysły ludności polskiej na Śląsku, dała też wyraz obawie, że wśród takich nastrojów plebiscyt na Śląsku nie może wypaść korzystnie dla Polski. Te przestrogi wpłynęły ochładzająco na podniecone umysły. W dniu 17 marca 1921 konstytucja została uchwalona.

Od czasu uchwalenia konstytucji marcowej — pisze Głąbiński — wiele zmieniło się w Polsce, w Europie i w całym świecie. W Polsce dawni Szawłowie, którzy piorunowali na konstytucję jako na „reakcję", zamienili się w Pawłów w t. zw. obozie sanacyjnym, uważają dawną konstytucję za wstrętne dzieło ducha „demoliberalnego" i dopomogli do uchwalenia innej konstytucji (kwietniowej) i wydania nowej ordynacji wyborczej, zbudowanej na zasadach woli autorytatywnej.

Pisząc o przewrocie majowym, zaznacza autor: „Są pisarze polityczni także w obozie narodowym, którzy zamach majowy z r. 1926 wiążą z powszechną reakcją powojenną w Europie przeciw rządom parlamentarnym, z ruchem b. wojskowych o opanowanie władzy w państwie i z dążeniem do urządzenia władzy cywilnej na sposób wojskowy w ręku jednego wodza, obdarzonego pełnią władzy państwowej. (Faszyzm, później hitleryzm). Nie mogę podzielać opinii, jakoby zamach majowy w Polsce miał istotnie swe źródło w żywiołowych, nowych nastrojach narodu. Nie podzielam tej opinii dlatego, ponieważ Polska miała dopiero pierwsze próby rządów parlamentarnych i znajdowała się zupełnie w innych warunkach politycznych i w innych nastrojach psychicznych, niż owe państwa, które na podstawie swoich doświadczeń w życiu parlamentarnym i w obronie przed rozkładem państwa, przez socjalizm i komunizm powierzyły pełnię władzy wodzom, niosącym sztandar idei narodowej. Także armia w Polsce w ogromnej swej większości obcą była planom zamachowym. Ponadto zamach majowy nie przyniósł z sobą żadnego programu,, żadnej idei przewodniej dla budowy państwa na nowej podstawie. Podejrzenia, rzucane o nieprawości rządów dawniejszych okazały się nie uzasadnionymi i nie zdołano pociągnąć do odpowiedzialności ani jednego z tak licznych dawniejszych ministrów..."

POWRÓT

— Znowu ten dziwny staruszek kręci się przed naszym domem! — zawołał pan Zenon do swojej żony.

Pani Natalia zarzuciwszy na siebie szlafrok, podeszła do okna i usunęła firankę.

— Dziwne! — rzekła. — On już tak wczoraj chodził całe popołudnie...

— No, ale nie wygląda zbyt groźnie...

— Niewątpliwie... Ale kto wie, czy on nie jest tu po to, aby szpiegować na



rzecz osobników bardziej groźnych?

— Tak, masz rację — odparł pan Zenon i po chwili dodał. — Idę do niego. Już ja mu pokażę...

Przy furtce rozmowa była krótka.

— Co tu pan się tak ciągle kręci? — zawołał pan Zenon. — Radzę panu, niech się pan stąd wynosi! Zrozumiano?

Staruszek nie odpowiedział. Przyglądał się tylko uważnie panu Zenonowi, a na jego pomarszczonej twarzy dało się zauważyć wzruszenie. Ręce mu drżały.

— Czy pan zrozumiał? — powtórzył pan Zenon.

— Jak to, więc ty mnie nie poznajesz? — wyjąkał staruszek.

Pan Zenon otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

— Co?

— Jestem twoim wujem... Henrykiem...! Pamiętasz mnie jeszcze? To już tak dawno! Dwadzieścia lat siedziałem w Ameryce Południowej. Obecnie jestem z powrotem... Zmęczony i zużyty... Ale tak się cieszę, że cię widzę...

Przez chwilę pan Zenon nie mógł wymówić ani słowa.

— No coś takiego! — zawołał.

Potem spojrzał raz jeszcze na tego wuja, który niejako spadał z nieba i wyjąkał:

— Niech pan wejdzie do środka... Wejdź wujaszku!

Zostawiwszy wuja w hallu willi, pobiegł szybko na górę do żony.

— Nata! — zawołał. — Pomyśl sobie, coś nadzwyczajnego! Wuj Henryk... powrócił... Myślałem, że już dawno umarł w tej Ameryce.

— Wuj Henryk? Z Ameryki? To zupełnie jak w powieści... Ale wiesz, on nie wygląda nadzwyczajnie... Ciekawa jestem tylko, czy zrobił on tam majątek, jak zapowiadał, czy też... W każdym razie to się okaże. No, idź do biura, a ja już się zajmę wujem. Na wszelki wypadek zatrzymamy go na obiad.

Po powrocie z biura pan Zenon postanowił jak najszybciej rozmówić się z żoną. Chciał się koniecznie dowiedzieć, jak właściwie przedstawia się historia z wujaszkiem.

— Nie mogłam od niego zbyt wiele się dowiedzieć — odrzekła pani Natalia. — Jak go się pytam o Amerykę, to on odpowiada wymijająco... W każdym razie jedno twierdzi z całą pewnością: Nie powiodło mu się tam zbytnio.

— Powiedział ci tak?

— Tak.

— To znaczy więc, że... jest bez grosza?

— Tak. Przynajmniej tak właśnie mówił. Twierdzi, że ma jeszcze jakąś tam drobną gotówkę, ale tylko tyle, aby jako tako egzystować...

— No to sprawa jest jasna. Starajmy się go jak najszybciej pozbyć. Oczywiście elegancko i grzecznie, prawda?

Pani Natalia nie odpowiedziała zaraz. Namyślała się.

— Wiesz, nie wiem — w końcu rzekła. — Jakoś nie chce mi się wierzyć, żeby on z taką otwartością przyznawał się do tego, że jest ubogi. Zresztą takie rzeczy są niemal klasyczne, znasz je: Rzekomo ubogi krewny udaje, że nie ma pieniędzy po to, żeby lepiej wybadać, jakie są nastroje u ewentualnych spadkobierców. Lepiej być w takim wypadku ostrożnym...

— Więc co proponujesz?

— Mam myśl. Po obiedzie pójdę do naszego sąsiada, wiesz, Kasprzaka...

— Ach, tego byłego komisarza policji?

— Właśnie. On do dziś lubi się bawić w rozmaite historie policyjno-śledcze. Jak wuj sobie po południu pójdzie — musi to zrobić, ponieważ nie ma tutaj żadnych rzeczy — to Kasprzak będzie go śledził. Dowie się więc, gdzie mieszka, co robi i tak dalej. To nam trochę wyjaśni sprawę.

— Ty jesteś naprawdę nadzwyczajna!

* * *

Wieczorem po powrocie z miasta pani Natalia rzekła do męża:

— Wiesz, widziałam się z Kasprzakiem! Ten cały wuj, to jednak jest hipokryta! Gdyby nie nasz pomysł, gotowi byśmy wpaść. Wyobraź sobie, że wujaszek wynajął wspaniale mieszkanie w mieście, w nowiuteńkiej kamienicy za czynszem czterystu złotych miesięcznie. Ma troje służby, auto i szofera...!

— Ach, to spryciarz, no!

— Widzisz więc, że miałam rację!

— Ale gdzie on teraz jest?

— No tam u siebie, ale jutro tu rano znowu się zjawi. Teraz musimy działać bez wahania. Bierzemy go do siebie. Damy mu ten pokój gościnny, który już obecnie Joasia przygotowuje. Ja z nim pogadam, oczywiście jak najbardziej taktownie. Może sobie udawać swoje ubóstwo, ile mu się podoba, my zaś mu wcale nie okażemy, iż wiemy jak sytuacja się przedstawia. Będzie sobie mieszkał u nas, jak długo tylko zechce. To się na zawsze opłaci, bo przecież chyba tylko nam zapisze majątek...

* * *

W kilka dni później wujaszek z Ameryki siedząc w wygodnym fotelu w domu swoich kuzynostwa, wyjął z kieszeni notes i zaczął w nim pisać:

„Po powrocie z Buenos Aires zostało mi równo 1243 złote.

Wynajęcie na dwa tygodnie mieszkania, samochodu, szofera i służby: 820 złotych.

Pozostaje: 423 złote na „drobne wydatki".

— Tak! rzekł do siebie. — Mogę tu teraz spokojnie mieszkać przez dłuższy czas. Moi kochani kuzyni nie prędko chyba się domyślą, że ja rzeczywiście **nie mam** żadnego majątku...

Na podstawie obowiązujących przepisów prasowych proszę uprzejmie o ogłoszenie w piśmie P. T. sprostowania artykułu pod tytułem „Jak wójt Limberger Adolf traktuje ludzi", umieszczonego w Piaście z dnia 11. VII 1939 roku.

1) Nieprawdą jest, że mimo sprzeciwu radnych zostałem wybranym wójtem, lecz prawdą jest, że radni sami wysunęli moją kandydaturę na wójta, a wybór został wykonany w czasie kiedy leżałem chory na zapalenie płuc. Prawdą jest, że 2 głosy padły na mego kontrkandydata p. Aleksandra Czubka, lecz głosowanie na innego kandydata i to w takiej ilości głosów nie jest sprzeciwem.

2) Nieprawdą jest, że w dniu 24. 4. br. przybyła do urzędu gminnego „uboga kobieta ze spuchniętą i t. d... nogą" dla otrzymania datku na lekarstwa, lecz prawdą jest, że takaż kobieta była ze skargą na synową o pobicie, załatwienie czego zostawiłem sołtysowi, jako należące do jego kompetencji.

3) Nieprawdą jest, że znieważyłem członka Kasy Stefczyka p. Chrobaka Jana, wyzywając go „draniem, szubrawcem", lecz prawdą jest, że wpłacając ratę z tytułu niezpłaconej pożyczki, zaciągniętej przez poprzedniego wójta, żyrowanej przeze mnie — rozmawiałem z p. Chrobakiem zupełnie go nie obrażając.

4) Nieprawdą jest, że w tym samym dniu na odprawie sołtysów znieważyłem znowu zastępcę sołtysa z Kozary, lecz prawdą jest, że w tymże dniu nie była na odprawie ani sołtysa, ani jego zastępcy.

5) Nieprawdą jest, że p. Zawada Jan z Karolówki opuścił ze wstydu lokal gminny, ale prawdą jest, że p. Zawada przesłuchany protokularnie przez Policję oświadczył, że niczego nie słyszał.

6) Nieprawdą jest również, że p. Maria Wełyczkowa zwracała się do p. Czubka Aleksandra z oburzeniem na wójta o nieposzanowanie urzędu, Godła Państwowego i portretów, ale prawdą jest, że p. Wełyczkowa nie wiedziała, że tam takie portrety wiszą, nie podsłuchiwała pod drzwiami więc niczego nie słyszała, a oburzenie okazał i słowa przepisywane p. Wełyczkowej wypowiedział do niej według jej zeznania p. Aleksander Czubek.

7) Nieprawdą jest, że w dniu 29 4. br. przy ustawianiu nowych słupów do liny promowej na Dniestrze znieważyłem jakiegoś z robotników, czego świadkami mieli być p. Emil Rajewski i Majcher Kazimierz, lecz prawdą jest, że w dniu tym cała praca była przeprowadzoną przez robotników wynajętych, lecz tylko siłami ochotniczymi, co wyklucza możliwość obrazy jak również prawdą jest, że wyżej wymienieni świadkowie nic podobnego nie słyszeli.

A. L. Bukaczowce

Adolf Limberger
wójt gminy

Bursa dla młodzieży podhalańskiej w Krakowie

Z rozpoczęciem roku szkolnego 1939/40 powstanie w Krakowie nowa bursa, przeznaczona dla młodzieży z powiatów podhalańskich. Do bursy przyjmowana będzie uboga młodzież wyznania rzymsko-katolickiego o średnich postępach naukowych i co najmniej o dobrym sprawowaniu się. Ilość młodzieży, ograniczona do 28. Informacyj w sprawie przyjęcia udziela Kuratorium Bursy Podhalańskiej, Kraków, ul. Komorowskiego 8/.

Prośba docenta Cywińskiego o darowanie kary

(mr) Do kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. wpłynęło podanie docenta Cywińskiego, który prosi o darowanie mu kary. Przypominamy, że doc. Cywiński był w I instancji skazany na 3 lata więzienia, w apelacji na półtora roku więzienia za zniesławienie pamięci Józefa Piłsudskiego w recenzji z głośnej książki Melchiora Wańkowicza o COP-ie. Sąd Najwyższy nie zatwierdził wniesionej kasacji, wobec czego **wyrok uprawomocnił się. Docent Cywiński przebywa na wolności.**

Kazimierz Golba

„Młodzieżowcy“

Powieść z lat 1932-1936

39)

A gdy stali czerwoni, pełni furii, i nie myśleli go słuchać, dodał obojętnie.

— Pan Motto-ojciec czeka was na dole.

To poskutkowało. Pierwszy zerwał się Motto-junior, a za nim Śledziński i z takim hukiem gruchnęli na korytarz, że omal drzwi nie wyrwali z zawias, a tynk się posypał za nimi.

Prorok szybko przekręcił klucz w zamku.

— A teraz po policję! — podszedł do telefonu. — Niech ich nakryje wraz z ojcem!

Ale Małdrzycki wyrwał mu słuchawkę.

— Nie, nie! — jęknął, padając na krzesło przy biurku. — Dość na moje nerwy. Dlaczego mam się zabijać, kiedy za kilka dni szkoły tej nie będzie i nikt potem nie stanie w mojej obronie. Niech ci, co posiali, zbierają...



— Co pan dyrektor zamierza? — zaniepokoił się Prorok.

— Puszczę obu... niech zdają! Niech się przy maturze wysypią... Nie będzie wtedy na mnie! Będę miał spokój.

— Nie można zmieniać uchwały. To byłoby wprost niemoralne!

— Moralność zostawiam twórcom „Awangardy“.

— Jednakże tym ustępstwem zdepczemy sami siebie, zmażemy ostatni cień sprawiedliwości. Kim będziemy w przyszłości, jeśli pokłonimy się rozbrykanym smarkaczom, jeśli nagrodzimy ich policyjnie karalne szelmostwa! Tu chodzi o powagę naszego zawodu, jeśli ona jeszcze istnieje...

Małdrzycki był głuchy...

Ułożono protokół z dodatkowej konferencji, która w ogóle nigdy miejsca nie miała. Zaznaczono w nim o dokonanej rewizji klasyfikacji uczniów Śledzińskiego i Motty. Obu wspomnianych dopuszczono do składania matury. Protokół ten wystukał na maszynie własnoręcznie Małdrzycki, podpisał go i wezwał do podpisania posłusznych i ugodowych członków grona.

Prorokowi nie pokazano go wcale.

Innym niedopuszczonym, którzy nie zdobyli się na akty gwałtu i szantażu, złych stopni nie zmieniono.

Metody „Awangardy“ i „Hufca Młodych“ odniosły pełny tryumf.

— — — — — — — — — — —

Po niesławnym zamknięciu gimnazjum Małdrzyckiego znalazł się Prorok właściwie bez posady. Miał jeszcze przed sobą dwa miesiące wakacyj, ale był to czas krótki, przeznaczony na ostateczne przygotowania doktorskie, nie na pisanie w różne strony podań i pilnowanie swej sprawy w kuratorium. Teraz dopiero zrozumiał wielkość popełnionego błędu, którego już nie mógł odrobić. Dwa lata zmarnował, lekceważąc bliski koniec zakładu. Liczył, że szkoła średnia, która mu tak dokuczyła, nie będzie mu więcej potrzebna. Na ostatnią chwilę odłożył starania, nie przeczuwając nawet, jak wielkie staną przed nim trudności. Zasadniczy brak etatów dla romanistów był stosunkowo najmniejszą, raczej pretekstem, pozorem, parawanem dla odmowy, której przyczyna była całkiem inna.

Sam widział, jakie cudy się działy, gdy szło o stworzenie nieistniejących i niepotrzebnych posad dla „swoich“.

Gdy jednak sam wędrował od wizytatora do wizytatora, każdy rozkładał ręce:

— Może później! Po wakacjach! Zobaczymy!

Nawet zacny i szczerze życzliwy Bielichowski nic nie mógł dla niego zrobić.

— To nie ode mnie zależy! — dawał do zrozumienia, że są wyższe od niego czynniki, które nie są dla Proroka przyjazne.

Natomiast niżsi referenci, bądź znajomi, którzy snuli się po korytarzach, unikali wyraźnie Proroka. Bali się panicznie, by ich „władza“ nie przychwyciła na jakiejkolwiek z nim rozmowie, na jakimkolwiek zbliżeniu. Czuł się, jak trędowaty, przed którym świat cały ucieka. Mur wielki stawał mu w poprzek drogi, niezwyciężony i — nieuchwytny zarazem. Poznał Prorok plon gadzinowej roboty Partolika, Wintoniaka i — Bazylewicza. Miał przy tym pełną świadomość, że cała ta zgraja nie warta jest jego jednego, lecz nie mógł tego dowieść natychmiast, namacalnie, niezbicie.

Jego sprawy naukowe wlokły się, opóźniały, plątały, jakby jakieś tajemne, złe siły zatrzymywały ich bieg. Na dobitek zjechała do Polski po kilkuletnich zapowiedziach Emma Grütli. Uciekła — jak twierdziła — przed natarczywym amantem, któremu dała kosza i znalazła się u Proroków w przeddzień ich wyjazdu do Wisły. Zachwycała się serdecznie Olgą i małym Bolusiem, który zaczął już czwarty rok życia, a przede wszystkim „Rysiem“, któremu nadal zostawała wierna.

Dla niego był to cios nielada, bo zamiast krążyć między Wisłą, Zagłębiem i Krakowem dla pilnowania spraw bieżących, należało dla rewanżu obwozić Emmę po Polsce, pokazać jej prócz Krakowa Gdynię, Warszawę, Poznań, Zakopane...

Nowe wydatki, nowa strata czasu.

Zrazu wybrali się wszyscy do Wisły, zwłaszcza, że wstępna przejażdżka po zadymionym i zatrutym wyziewami z hut Zagłębiu obudziła w Szwajcarce szczerą zgrozę. Prorok jednak nie miał czasu ani humoru do bawienia zakochanej panny. Wyprawiał ją w miarę pogody z Olgą i Bolusiem do basenu kąpielowego na pół dnia, a sam uciekał z książką do lasu. Nie dopuszczał do żadnego zbliżenia, żadnego sam na sam, zdając sobie sprawę, że odrzucanie przez Emmę poważnych partyj małżeńskich pociągało za sobą niemałe komplikacje życiowe. Chcąc przeciąć stan nerwowego napięcia, zaproponował Emmie, by wyjechała z Olgą przez Warszawę do Gdyni, obiecując odwieźć tymczasem Bolusia do dziadków-Proroków w Aninie, którzy ciekawi byli wnuka. Sam zaś miał zamiar zostać w pobliżu kuratorium.

Dla Emmy jednak całą Polską był „Ryś“ i nie chciała nic zwiedzać bez niego. Do Wisły przywykła szybko i było jej tam dobrze, choć nowoczesne inwestycje tego uzdrowiska trąciły w jej oczach epoką kamienną. Odrzuciła pomysł koleżeńskiej wycieczki z Olgą pod pozorem, że nie może rozbijać bawiącej na wywczasach rodziny.

Wreszcie Prorok zbuntował się. W tajemnicy przed Emmą wymknął się nocą do Zagłębia i nazajutrz udał się do kuratorium, by dowiedzieć się coś stanowczego. Kurator i ważniejsi wizytatorowie bawili wprawdzie na urlopie, lecz był przekonany, że decyzja względem niego już zapadła i że należy tylko zręcznie wybadać, co go czeka.

Przyjął go zastępca kierownika oddziału, uzbrojony w pozę i ton samego ministra.

„L'état c'est moi!“ — mówiła nadęta mina tej pociesznej figury.

Był urzędowo sztywny, jakby posiadał wszystkie tajemnice państwowe, których — dał to Prorokowi poznać! — nie może przed nim zdradzać!

— Mamy setki podań! — mruknął nonszalancko. — Zewsząd ludzie wyciągają ręce do państwa o pracę. Pan nie jest jeden.

— Ale ja tu przepracowałem osiem lat, — obruszył się Prorok. — Mam ustalenie, mam nabyte prawa. Moje podanie nie może być zamieszane między setki innych. Mnie posady pozbawia reforma, a to jest sprzeczne z oświadczeniem samego ministra.

— Posady pozbawiacie się sami, — spojrzał nań „z góry“ urzędnik — skoro upieracie się przy szkole średniej, gdzie wolnych etatów nie mamy.

— Jak to pan rozumie?

— Że należało po prostu uczynić w podaniu wzmiankę, że zgadza się pan — w braku miejsc w gimnazjach — na przydział do... szkoły powszechnej.

Prorok oniemiał. Propozycja wydała mu się tak cyniczna, że w pierwszej chwili posądził „zastępcę“ o kpiny.

— Pan radca... żartuje!! — wykrztusił wreszcie, widząc, że tamtem przygląda mu się z tryumfem.

— Bynajmniej. Wyszedł okólnik pana ministra, polecający przydzielać w miarę możności do szkół powszechnych tych nauczycieli szkół średnich, którzy na skutek przeprowadzonej reformy utracą swój dotychczasowy etat.

— Ależ to degradacja!

— Co też pan wygaduje! — obruszył się „radca“. — Przecież to tylko jest różnica typów w jednolitym ustroju szkolnictwa. Mało to mamy już dzisiaj w szkole powszechnej magistrów i doktorów?

— Różni są magistrzy i różni doktorzy! Jedni dadzą się ugiąć i spauperyzować, aż zdziecinnieją do reszty. Ja jestem naukowiec, ja w gimnazjum nie miałem co robić. Jakże dogadam się z dziećmi? Dla mnie szkoła powszechna — to śmierć!

— To trudno! trudno!... — strącał z państwa odpowiedzialność ten bardzo ważny człowiek. — Setki innych czułyby wdzięczność, że państwo myśli o nich, że raczy dać im chleb. Chce pan mieć przerwę w służbie?... Dobrze! Chce stracić nabyte prawa?... Dobrze! Chce się wyrzec powrotu do służby?... Także dobrze! Tylu jest na pańskie miejsce młodszych, tańszych...

(Ciąg dalszy nastąpi)



NASZE DZIECI

Dzieci bawią się w parku.

Rysio: — Jak będę duży, to będę zarabiał dużo pieniędzy, tyle co tatuś...

Wiesia: — A ja będę wydawała tyle pieniędzy, co mamusia...

ZŁOŚLIWA PRZYJACIÓŁKA

— Zosia dała się sfotografować.

— No i cóż, jest chociaż podobna do siebie na tej fotografii?

— Myślę, że tak, bo nie chce jej nikomu pokazać.

SEN

— Niech pani sobie wyobrazi, panno Elly, śniło mi się dzisiaj w nocy, że oświadczyłem się pani. Co to może znaczyć?

— Że we śnie jest pan mądrzejszy, niż za dnia.

TRUDNA SYTUACJA

Matka objaśnia małemu Jerzykowi, co to są bracia sjamscy.

— Mamusiu — pyta malec, — a czy bracia sjamscy chodzą razem do szkoły?

— Oczywiście.

— A jeżeli jeden dostanie promocję a drugi zostanie na drugi rok, to co?...

PRZYJAŹŃ I... RACHUNEK

Spotyka się dwóch przyjaciół.

— Serwus, Antoś! Nareszcie cię spotkałem. Kopę lat! Ile to już będzie, jakeśmy się nie widzieli?

— Mam dokładnie zapisane. Razem z procentami będzie 27 złotych i 25 groszy.

UPRZEJMA

Doktór Bolączka spotyka na ulicy znajomą.

— Jakże się pani miewa?

— Dziękuję, dobrze, panie doktorze.

— A jak zdrowie pani męża?

— Świetne...

— A siostra jak się miewa?

— Zupełnie zdrowa...

— A dzieci?

— Niech się pan doktór nie gniewa, ale dzieci też są zdrowe...

Jak jadali starzy Rzymianie?

Jak stwierdza członek akademii francuskiej, Camille Jullien, w swym dziele o sztuce kulinarnej Rzymian, wykwintny obiad w domu patrycjusza rzymskiego składał się ze znacznej ilości potraw. Na przyjęciach, np. Korneliusza, Lentulusa Spintera, który żył 50 lat przed Chrystusem podawano ostrygi, muszle, homary, ptaki pieczone z czubkami szparagowymi, nadziewane pulardy, przypiekane ostrygi i wety. Była to jedynie pierwsza część biesiady, po której następowała mała przerwa z tańcami i muzyką, po czym znowu zasiadano do stołu. W drugiej części obiadu spożywano: raki, bekasy, żeberka z dzika, szynkę na surowo, pasztet z drobiu, konserwy z makreli. Następnie robiono nieco dłuższą przerwę, po której zabierano się do trzeciej części obiadu, złożonego z pieczeni wieprzowej lub dzika, potrawy z ryb, ptactwa pieczonego. Na zakończenie spożywano wielkie ilości owoców. Obiad, który w tych warunkach musiał trwać kilka godzin, zakrapiany był obficie winem.



Nowym patriarchą Rumunii na miejsce zmarłego Mirona Christei został patriarcha Nikodem. Zdjęcie przedstawia patriarchę Nikodema w rozmowie z królem rumuńskim.

ROLNICTWO·OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Walka z chwastami

Walka z chwastami zawsze była w rolnictwie sprawą pierwszorzędnej wagi — dziś tym bardziej aktualne staje się to zagadnienie, boć od tego jak przeprowadzimy tę walkę z wrogim czynnikiem pól, ogrodów i łąk naszych jakim jest chwast, zależeć będzie, czy potrafimy wzmocnić — uodpornić nasz kraj — dać dostateczną ilość pożywienia naszym obrońcom — poczynić zapasy na wypadek wojny.

Nawoływaliśmy zawsze do prowadzenia zbiorowej zespołowej walki z chwastami — dziś tym bardziej nie powinno zabraknąć w szeregach walczących z chwastami nikogo — jak jeden mąż powinna wieś wystąpić i podjąć na różnych odcinkach, różnymi sposobami walkę z ostami, ognichą, łopuchą, oraz innymi wrogami roślin uprawnych.

Znane są rolnikowi dzikorosnące rośliny, odporne na różne ujemne wpływy, łatwo przystosowujące się do różnych warunków, niezmiernie plenne i tyle różnych szkód przynoszące rolnictwu.

Chwasty są znacznie plenniejsze od naszych roślin uprawnych. Tak naprzykład jedna łodyga ostu produkuje rocznie do 4.500 nasion, łopucha 2.000, ognicha 4.000, a taki rumianek 45.000, natomiast mak do 50.000 nasion. Znajdowano w glebie na 1 ha nasion ostu do 300.000.000 sztuk, gdy owsa wysiewamy zaledwie od 3.000.000 do 5.000.000.

Dodajmy jeszcze, że nasiona tych dzikich roślin tak łatwo przenoszą się z jednych pól na nieraz bardzo odległe, z wiatrem, czepiając się swymi przyczepnymi haczykowatymi narządami ubrania człowieka, skóry zwierząt i upierzenia ptaków.

Tą drogą opanowują chwasty olbrzymie przestrzenie, a w warunkach dla siebie niesprzyjających mogą te nasiona jednak zachowywać swoją żywotność przez czas dłuższy. Tak np. nie tracą swej siły kiełkowania nasiona ostów, kąkolu przez lat 10, nasiona ognichy po 25 latach są jeszcze zdolne kiełkować. Nie są groźne dla takich dzikich nasion obfite opady, zarówno susza jak i mróz im nie szkodzą. Organizm chwastów — rośliny dzikiej — jest odporny.

Sprzyja plenności chwastów i to, że niektóre z nich rozmnażają się zarówno przez nasiona, jak i przy pomocy swych rozłogów oraz wiele innych. A i te, które rozmnażają się li tylko przez nasiona, dają ich ilości niezliczone, obsiewając obficie nasze pola, łąki i ogrody.

Chwasty są wielostronnym pasożytem naszych upraw: zabierają miejsce — wszelkie wolne przestrzenie nie ochraniane przez gospodarza szybko opanowują, szybciej rosną niż rośliny uprawne i w ten sposób zacieniają je, odbierają ponadto pokarm z gleby i pochłaniają dużo wilgoci. Tą drogą silnie pogarszają warunki wzrostu i rozwoju roślin uprawnych, utrudniają poza tym sprzęt w uprawach zbożowych, a ileż prac i wysiłku wkładamy, by usunąć w uprawach okopowych tego niepożądanego pasożyta.

Walka z chwastami powinna być prowadzona i uwzględniona przy wszelkich pracach na roli:

1) Przed wysianiem nasion zbóż lub innych roślin należy oczyścić nasienie, by zapobiec rozsiewaniu się tą drogą chwastów.

W tym wypadku należy posługiwać się maszynami do oczyszczania ziarna, jak młynek, wialnia, tam gdzie jest to możliwe nie zniedbywać żmijkowania i tryjerowania.

2) Wszelkie odpadki nasion po oczyszczeniu, jak i same nasiona chwastów powinny być starannie zebrane i zniszczone, nie wolno pozostawiać ich na podwórku lub odrzucać na kompost. Karmienie inwentarza odpadkami po oczyszczeniu nasion jest wprost niedopuszczalne — nasiona chwastów przechodzą przez przewód pokarmowy zwierząt i nie zniszczone wychodzą — trafiają do obornika i tą drogą rozsiewają się po polach.

Szczególnie zaś pilnować należy podczas czyszczenia nasienia, by ptactwo domowe nie roznosiło nasion chwastów po całym obejściu gospodarskim.

3) Walkę z ognichą i łopuchą w zasiewach zbóż można prowadzić poza sposobami mechanicznymi (bronowanie lekkimi bronami, motyczenie, redlenie, koszenie itp.) również środkami chemicznymi przy pomocy takich nawozów sztucznych jak azotniak pylisty, lub kainit sproszkowany.

Zabiegi te stosuje się, gdy chwasty mają zaledwe kilka listków. Na szerokich liściach ognicby lub łopuchy sproszkowane nawozy zatrzymują się, a zastosowane po rosie łatwo je niszczą — zboża natomiast od tego nie cierpią. Na 1 ha używamy azotniaku od 100 do 150 kg, kainitu od 800 do 1200 kg.

4) Wszelkie chwasty powinno się zwalczać przede wszystkim w uprawach: w oziminach (stokłosa, mietlica, ostrzyca, rumianek, kąkol, bławat, wyczka ,ostróżka, mak), w jarzynach (ognicha, łopucha), w okopowych (lebioda, rdest i inne), w koniczynach (szczaw, babka, jaskier, kanianka).

Poza tymi chwastami we wszystkich uprawach należy usuwać osty, perz, powój, podbiał, skrzyp, ponadto bardzo ważnym jest, by chwasty tępione były na wszelkicb nieużytkach, na miedzach, przy drogach, nie tylko w obejściu gospodarskim, lecz i na polu i pod lasem — wszędzie, gdziekolwiek one rosną.

Do walki z chwastami muszą przystąpić niezwłocznie wszyscy. Należy ją przeprowadzić nie w jednym — drugim tylko gospodarstwie, lecz w gospodarstwach wszystkich, we wszystkich wsiach, gromadach ,gminach, na polach i łąkach, w ogrodach i na wszelkich nieużytkach.

Kurza ślepota

Tak zwana „kurza ślepota", występująca niejednokrotnie u ludzi i zwierząt, objawia się małą wrażliwością oka z nastaniem zmierzchu. Schorzenie to spowodowane jest brakiem w pożywieniu witamin „A" Wielu amerykańskich uczonych studiowało tę kwestię. Jako źródło witamin „A" podawane są przede wszystkim żółtka jaj, żółte i zielone części jarzyn, pełne mleko, sok pomarańcz i pomidorów. Amerykańskie biuro „Ekonomii Domowej" przeprowadziło następujący eksperyment: 4 osoby (2 mężczyzn i 2 kobiety) otrzymywało wyłącznie pożywienie przygotowywane w kuchni laboratoryjnej przez okres 6 miesięcy. Każda dawka pokarmu była starannie zważona i obliczona. Pożywienie zawierało wszystkie niezbędne składniki jak: związki proteinowe, tłuszcze, składniki mineralne itd. z wyjątkiem witamin „A", którą następnie zaczęto dodawać w minimalnych ilościach. Wszyscy poddani eksperymentowi ludzie nie wykazywali żadnych zmian chorobowych, ani wahań wagi ciała, **występowała u nich jedynie wieczorem „kurza ślepota".** Ta wada organizmu nie jest drobiazgiem, lecz klęską o charakterze społecznym, gdyż jak badania wykazały, większość wypadków samochodowych przy niedostatecznym oświetleniu spowodowana jest tym defektem oka. Mała ilość witamin „A" w pożywieniu powoduje nie tylko ślepotę wieczorem, lecz również ograniczeni pola widzenia nawet w dzień przy pełnym świetle. Najtrudniej jest wówczas o widzialność boczną, co powoduje wiele wypadków przy wymijaniu. Osoby poddane doświadczeniu uprzednio były badane przez specjalistów i odznaczały się pod każdym względem doskonałym wzrokiem. Odporność na **„kurzą ślepotę"** jest indywidualna i zależy od zapasów witaminy „A", którą każdy organizm żywy magazynuje w wątrobie. Uzupełnianie posiadanych zapasów odbywa się za pośrednictwem odżywiania. Leczyć schorzenie można z łatwością przez podawanie tranu z wątroby dorsza oraz karotyny znajdującej się w żółtych jarzynach. W trakcie eksperymentu podawano osobom spod obserwacji po 93 — 103 jedn. witaminy „A". Dawki te jednak były za małe, gdyż okazało się, że średnio organizm ludzki wymaga 3600 jednostek tej witaminy o ogólnej wadze 2.16 miligramów. Już przy pierwszej dawce tranu nastąpiło polepszenie po upływie 2 do 3-ch godzin. Niestety miało ono charakter przejściowy. Dawanie tranu w przeciągu dwóch do trzech tygodni dało już polepszenie trwalsze, nie mniej zwrok nie osiągnął jeszcze normalnej wrażliwości. Brak witaminy „A" odbija się ujemnie na wrażliwości siatkówki oka. Siatkówka jest właściwym narządem optycznym i połączona jest z mózgiem za pomocą nerwu wzrokowego.

Siatkówka oka usiana jest wzniesieniami w kształcie stożków i pałeczek. Tylna część siatkówki, posiadająca wyłącznie stożki, wrażliwa jest na barwy, boczne partie siatkówki posiadające przede wszystkim pałeczki, odgrywają ważną rolę w związku z widzialnością boczną. Brak witaminy „A" najsilniej odbija się na pałeczkach, stożki są nań mniej wrażliwe. Zostało to udowodnione przy pomocy perimetra.

Nawet przy ograniczonej diecie „A" zanik wzroku przebiega powoli, przy czym osoba podlegająca mu nie może nawet zmian zauważyć. Niewielkie stosunkowo ilości witaminy „A" zawierają pokarmy tego rodzaju jak grapefruit, grzanki, szynka lub margaryna. Całkowicie witamin tych nie posiada: miód, mleko zbierane oraz czarna kawa. Dostarczycielami witaminy są: sok pomarańczowy, jaja, mleko pełne oraz śmietanka. Ponadto bardzo celowym jest spożywanie: serów, pomidorów, jarzyn zielonych oraz żółtych.

W każdym gospodarstwie
wzorowa gnojownia

Rolnik polski stosunkowo mało używa nawozów sztucznych, ponieważ skutkiem niskich cen większości ziemiopłodów nie zawsze się to opłaca. Tym większego jednak znaczenia nabiera obornik, który w naszych warunkach jest głównym źródłem składników pokarmowych. Pomimo to rolnik nie zwraca należytej uwagi na to, aby obornika mieć nie tylko dużo, ale również jak najwyższej jakości. A tymczasem wartość obornika może być bardzo rozmaita. Wiadomo na przykład z doświadczenia, że jeżeli zwierzęta są lepiej żywione, gdy otrzymują paszę treściwą, to i obornik będzie również lepszy. Jeszcze większe różnice zachodzą zależnie od sposobu przechowania obornika. Jak wiadomo, w skład jego wchodzi między innymi bodaj **najważniejszy składnik — azot. Jest to gaz, który bardzo łatwo się ulatnia. Jeżeli więc skutkiem nieumiejętnego obchodzenia się z obornikiem zacznie się on rozkładać, to przede wszystkim ginie azot.**

Ale obornik może ulegać rozkładowi i skutkiem tego obniżyć swoją wartość nie tylko w oborze lub w stajni, lecz również i na gnojowni. Pomieszczenia, w których przebywają zwierzęta, zwykle są szczupłe, zachodzi więc konieczność co pewien czas usuwania obornika i składania go na gnojowni. **Otóż te gnojownie przeważnie zupełnie nie zasługują na tę nazwę, są to bowiem zwykłe kupy gdziekolwiek w podwórzu, które kury stale rozgrzebują, niczym nie zabezpieczone przed słońcem, wiatrem i deszczem. Pod wpływem słońca obornik się rozkłada, wiatr zabiera szybko azot, a woda deszczowa wypłukuje wszystkie inne składniki pokarmowe, użyźniając obficie przydrożne rowy.** Nic dziwnego, że w tych warunkach obornika nie tylko jest mało, ale w dodatku **nie przedstawia on większej wartości, gdyż jest to tylko właściwie brudna słoma.** Trudno też spodziewać się, aby rośliny na takim oborniku uprawiane dać mogły wysoki plon. Kupując nawóz sztuczny płacimy za ilość zawartego w nim składnika (azotu, fosforu, potasu itp.). **Otóż fachowcy obliczają, że wartość składników, które bezużytecznie giną skutkiem nieumiejętnego przechowywania obornika w naszych gospodarstwach, sięga setek milionów złotych rocznie.** Jest nad czym się zastanawiać.

Ten wysoce niepomyślny stan rzeczy powinien jak najprędzej ulec radykalnej zmianie przez pobudowanie odpowiednich gnojowni, na których obornik mógłby być przechowywany bez żadnych strat. Jest to obecnie ułatwione dzięki specjalnemu kredytowi, na ten cel przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczonemu. Oprocentowanie kredytu wynosi tylko 4 proc. w stosunku rocznym, jest więc bardzo niskie i na taki procent znaleźć pożyczkę bardzo trudno. Ze względu na wielkie znaczenie, jakie obornik ma w każdym gospodarstwie rolnik powienien skorzystać z okazji, aby wybudować odpowiednią gnojownię. Koszt z tym związany na pewno zwróci się wielokrotnie.

Kredyt na budowę gnojowni

Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchomiła dla województwa krakowskiego 150 tys. zł. 4 proc. kredytu do rozprowadzenia przez Kasy Stefczyka w pożyczkach dla drobnych rolników na budowę gnojowni. Powiadamiając o powyższym naszych Czytelników na wsi, zwracamy jeszcze raz uwagę na tym miejscu, że zwłaszcza w okolicach górskich każde gospodarstwo musi mieć porządną gnojownię ze zbiornikiem na gnojówkę. Ci rolnicy, którzy gnojowni jeszcze nie posiadają, winni bezwarunkowo zgłosić się o kredyt do najbliższej Kasy Stefczyka. Kasy te powinny w możliwie najbliższym czasie zgłosić się do Centralnej Kasy o przyznanie im sum na ten cel potrzebnych.

Dlaczego silosy?

Równocześnie ze wzrostem pogłowia w kraju oraz z dążeniem do uracjonalnienia metod żywienia bydła staje się u nas aktualną kwestią powiększenia ilości pasz i takiego ich przechowywania, aby utrzymały jak najdłużej wszystkie wartości odżywcze.

Wśród pasz, którymi karmiony jest inwentarz w gospodarstwach, znajdujemy również wytwory produkcji roślinnej, nadające się do spożycia przez ludność. Będą więc to np. ziemniaki lub pasze treściwe, pochodzenia zbożowego. Ze względu na niski poziom konsumcyjny ludności naszego kraju, powinniśmy dążyć do niezmniejszania środków aprowizacyjnych przez inne spożytkowanie produktów roślinnych, z grupy nadających się do konsumcji ludzkiej. Jest przecież cały szereg środków karmowych, nie nadających się do spożycia przez ludzi, które posiadają wysoką wartość odżywczą dla bydła, a których w dobrze postawionych gospodarstwach nie powinno zbraknąć.

Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie pasze kiszone. Aby zapewnić sobie materiał do kiszenia, należy dać gospodarstwu odpowiednie nastawienie płodozmianowe i wykorzystać na produkcję pasz niektóre poplony, międzyplony oraz uprawę nowin i ugorów.

Zapewniwszy sobie w ten sposób dostateczna ilość materiału do zakiszania należy pomyśleć o budowie silosów, w których pasza byłaby przechowywana

Siara

Każdemu rolnikowi wiadomo, że w ciągu paru lub kilku dni po ocieleniu krowa daje mleko, którego skład bardzo się różni od mleka zwykłego. Mleko to nazywane jest siarą, która zawiera mniej wody, ale za to znacznie więcej tłuszczu, białka oraz soli mineralnych. Siara ma smak słonawy, jest gęsta, lepka, koloru żółtawego. Z tłuszczu siary masła zrobić nie można, a po zagotowaniu warzy się, tworząc zsiadłą masę.

W ostatnich czasach nastąpiła zmiana w zapatrywaniach na sposób żywienia cieląt w ogóle, a w szczególności na żywienie siarą. Jak wiadomo po urodzeniu zwykle w ciągu kilkunastu godzin nie dawano cielęciu zupełnie żadnej karmy, dopiero później dawano mleko matki w bardzo ograniczonej ilości: w pierwszym dniu 1 litr w czterech małych dawkach, w drugim dniu 1 i pół litra, w trzecim — 2 litry itd. Takie małe dawki tłumaczono obawą przejedzenia się. W tych warunkach oczywiście siara nie mogła być przez cielę całkowicie wyzyskana.

Liczne wszakże próby i doświadczenia stwierdziły, że ten sposób żywienia nie jest racjonalny i wcale nie daje najlepszych wyników. Cielęta często chorowały, słabo się rozwijały i mało przyrastały na wadze. Zaczęto szukać innych dróg. Lekarze słusznie twierdzą, że mleko matki jest dla dziecka nie tylko pożywieniem, ale i lekarstwem, zabezpieczającym je przed chorobami. To samo jest i w świecie zwierzęcym. Jeżeli zaś skład siary jest inny niż mleka zwykłego, a krowy dają jej dość dużo, to zaczęto zastanawiać się nad tym, czy natura nie jest w danym razie bardziej przewidująca od człowieka. Okazało się, że tak jest, a żywienie małych cieląt siarą, której zadaje się dużo, nie tylko cielęciu nie szkodzi, ale właśnie chroni je od chorób i zapewnia szybki jego rozwój i wzrost.

Według wskazówek A. Batinty cielęciu już w dwie godziny po urodzeniu trzeba zadawać siarę. Dawać jej należy dużo, gdyż 7—8 razy dziennie po pół do 1 litra. To znaczy, że całkiem małemu cielęciu można dawać zaraz po urodzeniu 4—8 litrów siary dziennie, słabszemu daje się mniej, silniejszemu — więcej. — Częste pojenie jest dość uciążliwe, ale kilka dni trzeba cielęciu poświęcić więcej uwagi i starań. Te kilka dni mają duże znaczenie, ponieważ ciele szybko nabiera sił i zdrowo rośnie. Działanie siary tłumaczy się tym, że usuwa ona t. zw. smółkę z organów trawiennych cielęcia, a następnie zabija wszelkie chorobotwórcze bakterie. Jeżeli w ciągu pierwszej doby cielę nie będzie karmione, to oczywiście bakterie te mogą wywołać rozmaite choroby. Jeżeli jednak wprowadzimy do żołądka cielęcia siarę, to bakterie te zostaną zniszczone. Wysoka zawartość różnych składników odżywczych w siarze sprawia, że cielę szybko się rozwija i rośnie, a zarazem jest zdrowe.

Jak i kiedy solimy siano?

Konserwacja siana przez solenie zyskuje w Polsce coraz więcej zwolenników. Rolnicy nasi zaczynają rozumieć, że soląc siano nie tylko zabezpieczamy je przed stratami, szczególnie dotkliwymi w latach nieurodzaju, ale oszczędzamy na pracy i czasie.

Tych, którzy solenia siana i w tym roku z jakichś względów nie stosowali, pragnęlibyśmy chociaż teraz zainteresować tym zagadnieniem. Może przekonają się do tej metody i zastosują ją przy zbiorach potrawiu. Zastanowimy się przede wszystkim, w jakim celu solimy siano.

Sól, jak powszechnie wiadomo, przeszkadza rozwojowi bakterii i grzybków i na tym polega jej konserwujące działanie. Tę właściwość soli kuchennej wyzyskujemy, przechowując produkty spożywcze, a w rolnictwie — pasze zielone. Siano osolone nie ulega zepsuciu nawet wtedy, gdy nie jest zupełnie dosuszone, co może mieć miejsce nie tylko podczas długotrwałych deszczów, ale w najlepszą pogodę na gruntach błotnistych i torfowiskach, gdzie z powodu nocnego parowania gleby i skraplania się oparów niepodobna dosuszyć siana. Jeżeli zestertujemy, lub złożymy w stodole siano niedosuszone, musimy być przygotowani na pewne i nieraz bardzo znaczne straty, jak zgnicie, zapleśnienie, lub tak groźne zagrzanie się siana. Powinniśmy więc stworzyć warunki takie, żeby te procesy nie mogły się odbyć. Najprostszy sposób — to solenie poszczególnych warstw stertowanego lub składanego do stodoły siana drobną solą t. zw. bydlęcą. Ilość soli, używanej do tego celu wahać się powinna od 1 do 3 proc. **(1 — 3 kg. na 100 kg. siana).** Dzięki temu, że sól zapobiega procesom gnilnym, możemy siana niedosuszać i wtedy nawet, gdy warunki atmosferyczne pozwoliłyby na to. Robimy to dlatego, żeby siana nie trzymać zbyt długo na pokosie i nie przewracać, co pozwala zachować więcej części pożywnych, w które obfitują najmłodsze pędy i liście, najłatwiej wykruszające się przy przewracaniu.

Mówiąc o soleniu siana niedosuszonego, zastrzegamy się, że mowa tu o sianie, nie o trawie. Praktycznie solimy siano po pierwszym przewróceniu. Solić możemy siano z traw łąkowych, z mieszanek traw z motylkowymi i z samych motylkowych

Kronika Śląska

BIELSKO (PROCES HRABIEGO THUNA). W dniu 6 lipca 1939 r. w Sądzie Grodzkim w Bielsku odbyła się sensacyjna rozprawa hrabiego Hohstein-Thuna z Kończyc Wielkich, oskarżonego o rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

P. hrabia w 50-lecie urodzin kanclerza Hitlera, podpiwszy sobie nieco opowiadał w barze „Roy" w Bielsku różne mrzonki i wychwalał Hitlera.

Z powodu niestawiennictwa jednego ze świadków, rozprawę odroczono.

Sądzi sprawę sędzia Nowak, oskarża prok. S. O. z Cieszyna Liptak, broni adwokat dr. Sandhaus.

WYNIK ZBIÓRKI NA FON W DNIU 2 bm. Do puszek zebrali: pp. Szymański - Medyński 106,50 zł., Bergerowa — Sarnowski 77,45 zł. Kozielewska — Gryga — Żychowski 68,36 zł. Zuberek 68,28 zł. Maciążanka — Pawliczek 68,19 zł. Czajska — Klinger 68,10., reszta puszek od 40 do 10 zł., w całości zbiórka przyniosła 1.334,49 złotych.

Z rozsprzedaży znaczków zarządzonej wśród młodzieży szkolnej wpłynęło dotąd na ten cel 575,60 zł., razem 1.910.09 zł.

Wszystkim Paniom i Panom, którzy swą chętną, ofiarną i owocną pracą przyczynili się do tak wspaniałego wyniku zbiórki Zarząd FON składa jak najserdeczniejsze podziękowanie. Na specjalną wdzięczność i uznanie zasługują Koła robotnicze L. M. K. i młodzież szkół powszechnych i średnich.

PRUCHNA (PRÓBA SIŁ NA ŚWIĘCIE MORZA). Dnia 2 lipca br. odbyła się u nas uroczystość Święta Morza. Po uroczystości odbyła się zabawa, na której przyszło pomiędzy ozonowcami do próby sił. Najlepiej bił się prezes ozonowców, to mu się też najwięcej dostało.

Całą sprawę zatuszowano, tak, jak tuszuje się po dzień dzisiejszy sprawy kasowe w miejscowej Straży Pożarnej.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE

W niedzielę dnia 30 lipca 1939 odbędzie się w Jarosławiu Powiatowy Zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego.

Początek obrad punktualnie o godzinie **9 przedp.**

Zarząd Powiatowy.

BACZNOŚĆ POW. MIELEC!

Dnia **6 sierpnia br. o 12** w południe odbędzie się **Nadzwyczajny Walny Zjazd S. L. w Woli mieleckiej**, w domu p. **Antoniego Mazura.** W zjeździe wezmą udział Prezydia Kół miejscowych i gminnych oraz delegaci — jeden na każde 10 legitymacji. Porządek dzienny rozdany będzie na miejscu. Sprawy ważne. Przybywajcie wszyscy.

Za Pow. Zarząd:

Sekretarz Frankiewicz — Prezes Zięba

BACZNOŚĆ POWIA KRAKÓW!

Dnia **23 lipca** br. odbędzie się w **Zielonkach** — na placu gromadzkim **Uroczystość Poświęcenia sztandaru** z następującym porządkiem dziennym: Zbiórka na placu gromadzkim o godz. 10 rano. Pochód do kościoła i z kościoła na plac gromadzki. Wbijanie gwoździ do sztandaru. Przemówienia, śpiew, deklamacja. Po uroczystości **zabawa ludowa.** Zapraszamy Koła ludowe o przybycie ze sztandarami.

Za Zarząd Koła:

Sekretarz Jan Baran — Prezes Andrzej Bieńczycki

BACZNOŚĆ LIMANOWSKIE!

W dniu **16** lipca br. o godz. **10** rano odbędzie **Zjazd statutowy** wszystkich kół Stronnictwa Ludowego z całego powiatu limanowskiego w Sowlinach w sali „Domu robotniczego". Wstęp na salę tylko za okazaniem legitymaji członkowskiej na rok 1939.

Na Zjazd przybędzie długoletni nasz poseł b. minister Dr. Władysław Kiernik. Sprawy ważne, przybywajcie jak najliczniej.

Zarząd powiatowy.

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

W niedzielę **16 lipca br.** odbędzie się Walne Zebranie wszystkich członków Kół ludowych gminy Mucharz — w Mucharzu na „Zielonej" (zaraz po sumie). Ludowcy z Kozińcą, Jaszczurowej, Tarnawy dolnej, ze Skawiec, jawcie się najliczniej

Za Powiatowy Zarząd S. L.
Garlacz Piotr

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ!

Powiat Gorlice: Zarząd Pow. Zw. Mł. Wiejskiej w Gorlicach zwołuje nad zień **16 lipca b. m.** konferencję prezesów i sekretarzy Kół M. W.

Konferencja odbędzie się w sekretariacie powiatowym w Gorlicach. Poczatek o godz. 9.30. Sprawy ważne.

Tekla Klebetnica



Moi mili ludeczkowie!

Cieszyński Jura z „Gwiozdki" g a r d e l n i e sie chcioł dowiedzieć cosi małowiela o wojnie, tóż mu Jónek na to odpowiedzioł, że pram osiemadwacatego lipca bedzie strzybny jubileusz światowej wojny. Jura jednak jest strasznie czekawy i chciołby wiedzieć co bedzie latoś po żniwach, tóż mu Jónek zaś mądrze odpowiedzioł, że po żniwach bedzie jesień. Jura sie djobligo na Jónka rozgniywoł i powiadoł, że tele on też wie, ale żeby przeca chcioł wiedzieć, czy bedzie wojna? Jónek sie na koniec wymówił, że on przeca nima prorokem i poradził Jurowi, że sie musi kogosi mądrzejszego spytać.

Tóż jo wóm prawiym, Juroszku i wy Janiczku, że bez wojny nie bedzie, a jak wojna bedzie, to wóm też po tym powiem, jak sie dowiem. My tam od żodnego nic nie chcemy, wojny nie zacznymy i żodnymu nic nie bierymy, ale jak by sie opowożył gdo na nas gabnąć, to go spierymy aż sie mu wojny na wieki odniechce.

Rozprowiała mi jedna berlinioczka, że Chytler już tego dłógo nie wydzierży, że mu już jest strasznie ciepło, a to ciepło idzie nie z Afryki, ale z Czech i Austryje. Snoci całymi dniami i nocami rozmyślo nad tem, że jak by go Austryjocy napadli, kaj do kogo iść pytać o pomoc, bo Muszelinowi nimo co wierzyć, bo ta oś sie jakosi krziwi, tak to wyglądo jak by ta oś była z erzacu.

Na Zaolziu w Trzycieżu Czesi zaczyni budować dlo fesztera szumną wile, ale jej nie skończyli. Nasi jak prziszli, nasadzili tam fesztera, ale feszter pisoł do dyrekcyje, że wila jeszcze nima dokończono, że jeszcze chybiajom świński chlywki, wychodek, no i wszelijaki drobnostki. Zjechała do Trzycieża jakosi konwisyj, pooglądała cała wile dookoła i powiedziała panu fereszterowi, że na wykończyni tej wile nima budżetu. Fereszter powiado: panowie, tóż chociaż tyn hajziel mi dejcie zrobić, a na to insze bai troche doczkom. Ale jedyn pón z tej konwisyje powiadoł fereszterowi, co by se hajziel zbił z desek — nale prześwietna konwisyjo, na jakiż by to wyglądało kole takij szumnej wile, hajziel z desek, a drugi pón z tej konwisyje doradzoł fereszterowi, co by se zrobił hajziel na kółkach, że to może każdy roz po załatwieniu zawieźć do lasa, co by mu to wile nie szpeciło, że na Wileńszczyźnie też taki hajźle mają i jest to bez kłopotu. Czy tyn fereszter posłechnął rady tej konwisyje, nie wiem, ale co głowa to rozum.

W niedziele 2 lipca na Zaolziu Ozonowcy mieli zjazd, z całego Śląska przyjechało roztomańtych wycieczkowiczów, kosztowało to bo kosztowało, ale zjazd był, a bajdurzynio jeszcze więcej. Opowiadali se tam, że oni jeszcez błędu nigdy nie zrobili, że dlo nich dzisio jest zawsze dzisio.. To my dobrze wiemy, tego nom nie muszom opowiadać, a z tym przewidywanim to my też wiemy jaki to było.

Jedyn mądrala burzył na wolu, że na rubieżach Rzeczypospolitej nima miejsca dlo partyj i partyjek, amy Zaolzianie powiadomy, na po jakom cholere robicie partyje ozonową, jak na partyje nima miejsca. Juścić, że na taki partyje co państwo kosztują ciężki tysiące, nie powinno być u nas miejsca. Wiela kosztowała partyja B. B. W. R. i N. CH. Z. P., a każ mocie jaki dokumenta z tego — ogień spolił, woda zebrała, a ozón sie ulotni. Szumny był tego początek jeszcze szumniejszy koniec. Zaolzianów nie nabujocie!

LISTY

ZUBOŻENIE WSI I MIASTECZEK, A ŚWIADCZENIA SZKOLNE.

Zdawałoby się — że po licznych okólnikach władz szkolnych w celu ograniczenia do minimum opłat na rzecz szkoły powszechnej rodzice zostaną odciążeni częstemi nierzadko dość wysokimi świadczeniami. Tymczasem okazuje się, że podrzędne organa tych władz przechodzą nad okólnikami do porządku dziennego. Weźmy tylko dla przykładu sprawę opłat za świadectwa szkolne. Czyż 20 groszowa nie jest wygórowana? Oczywista, że musimy wziąć tu pod uwagę biedotę wiejską i mało miasteczkową, gdzie 20 groszy wydane na świadectwo jest uszczerbkiem przy małych zarobkach, a często i bez zarobku.

Ktoś powie, że świadectwo kosztuje 10 groszy tak, lecz czy szkoła wyda świadectwo bez znaczka na rzecz T. P. B. S. P., który kosztuje 10 gr.? Kryje się tu jeszcze inny błąd, mianowicie za sam blankiet na świadectwo liczy szkoła 10 gr. podczas, gdy na tym że blankiecie uwidoczniona jest cena 8 gr., co wzbudza podejrzenie, że 2 gr. pobiera szkoła tytułem wynagrodzenia za napisanie świadectwa. Następnie wpisowe pobierane od uczniów (w kwocie 50 gr. — 1 zł.) czyż nie są znacznym obciążeniem szarego obywatela żyjącego nieraz w skrajnej nędzy?

WYBORY DO RADY POWIATOWEJ W TARNOWSKIEM

Wojewoda krakowski rozpisał wybory do Rady Powiatowej w Tarnowskiem na dzień 15 lipca b. r.

8 gmin wybierających 21 ławników gminnych wybrało 20 członków S. L. jeden — Ozon!

W 7-dmiu gminach wystawiono tylko jedno zgłoszenie, S. L. a tylko w jednej wystawiono 2 zgłoszenia w Ryglicach, gdzie wybrano 2 ludowców i 1 ozon.

Przy wyborach do Rady Powiatowej święci triumfy **geometria.** **E. B.**

POWIAT JAROSŁAWSKI PROTESTUJE

Dnia 9 czerwca b. r. odbył się Zjazd prezesów wszystkich Kół S. L. powiatu jarosławskiego. Jednomyślnie uchwalono wysłać z powodu znanych napaści na osobę Prezesa Stronnictwa Wincentego Witosa depeszę następującej treści:

„Pan Marszałek Śmigły - Rydz, Warszawa. — Zjazd Prezesów Stronnictwa Ludowego powiatu jarosławskiego w dniu 9 b. m. potępia ohydny atak prasy ozonowej na b. prezesa Rządu Obrony Narodowej Wincentego Witosa, Wodza chłopów, którzy twarzą trzon naszej armii.

Zapewniamy, że w myśl haseł Prezesa Witosa, którego rozkazom jesteśmy posłuszni, potrafimy wstrzymać pochód niemczyzny i obronimy całości granic Rzeczypospolitej. — Prezesowi Witosowi wyrażamy cześć i uznanie za owocną pracę dla dobra Państwa.

„ZWYCIĘSTWO" OZONU

W gromadzie naszej odbyły się w dn. 8 marca 1939 r. wybory do Rady gromadzkiej a to 20 radnych i tyleż zastępców. Na czele Komisji wyborczej postawiono Konstantego Florka, sztabowca ozonowego, który w 1920 r. podczas wojny polsko-bolszewickiej ukrywał się przez kilka miesięcy przed policją w kostnicach i jaskiniach. Ten to filar ozonu unieważnił liście ludowców 294 głosy bez żadnego powodu, gdyż kartki odpowiadały przepisom ustawowym i były należycie wypełnione. W ten sposób zwyciężyła lista p. komisarza, mimo, że padło na nią zaledwo 10 proc. głosów.

Wniesiony przeciwko wyborom protest został odrzucony, „ponieważ komisja z panem komisarzem Florkiem na czele postąpiła **zgodnie** z przepisami ustawy".

Bardzo zgodnie!

Ludowiec.

Założenie Koła Str. Lud. w Herbutowie

W dniu 25 6. br. odbyło się zebranie pod przewodnictwem Franrciszka Piotrowskiego. Zastepcą przewodniczącego był Leonizy Biliński, sekretarzem Jan Czerkaski. Referat organizacyjny wygłosił p. Suwaj, prezes powiatowy, po czym zawiązano koło S. L., do którego przystąpiło przeszło 20 osób.

Na przewodniczącego koła wybrano jednogłośnie Jana Podhoreckiego, na zastepcę Kazimierza Starczewskiego, na sekretarza Kazimierza Wąsowicza, na skarbnika Franciszka Stryjskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano Jana Zielińskiego i Franciszka Mszyńskiego.

Nowemu Kołu „Szczęść Boże!"

Uczestnik.

Powitanie Wodza

Witamy Ciebie Wodzu nasz!
— — — — — — — —
Nie kwiecia majem —
które rzucamy snopem do Twych stóp...
Lecz szloch serdeczny wstrząsnął całym krajem —
łzę gorzką z oczu — starł kułakiem chłop.
I pieśń wybuchła — która dolę skraca
Wódz nasz!...
jedzie do kraju...
Prezes Witos wraca.
— — — — — — — —
Na kalwarii chłopskiej jesteś krzyżem,
na którym zawisł cały Ludu ból...
Struną miłości własne serca niżem,
i ten różaniec rzucamy śród pól.
Niech ziemia taje krwi gorącej strugą.
Czemuż Cię Wodzu!...
nie było...
tak długo?...
— — — — — — — —
Miliony czekały... wyszły z procesją,
szum sztandarów tysięczny — przebił wskroś przestworze.
Jedzie Widzisz na koniu, przed swą banderią,
za nim chłopy — kosyniery boże.
Krwawe ręce podnieśli w górę — jak płomienie
Witaj Wodzu!...
czekalim w ręce...
My żywi — nie cienie.
— — — — — — — —
Gdy dzisiaj wokół kraju — krążą krwawe sępy...
I dusze małe zeszły na bezdroża,
gdy wstyd lica rumieni i ból szarpie tępy
Ty się zjawisz przed nami, jak kometa Boża
Witaj Wodzu... i w mocną dłoń ujmij ster sprawy:
Gdzie każesz... pójdziem...
wierzym i stworzym...

Nowy „Cud Warszawy".
NĘDZA - KUBINIEC.

Odpowiedzi Redakcji

1) **WP. Franciszek Szuster, pow. Bielsko.** Podajemy żądany adres: Kazimierz Kozioł, Osiek k/Oświęcimia, p. loco. Cieszylibyśmy się, gdyby praca ruszyła się.

2) **WP. Jan Muc, pow. Jaworów.** Statuty Stronnictwa prześlemy wkrótce, chwilowo nie posiadamy ich. Statuty zaś Związku Młodzieży i wszelkie informacje w tych sprawach otrzyma Pan od: Władysław Fołta, Gać, op. Markowa, Kier. Związku Młodz. Wiejskiej na woj. lwowskie. Każde województwo ma swoje statuty, nie możemy więc wysłać ich Panu z Krakowa.

3) **P. T. Koło Ludowe w Wólce Turebskiej, pow. Tarnobrzeg.** Pieczątka dla Koła kosztuje 2,50 zł, do tego dochodzi 30 groszy za przesyłkę. Prosimy przesłać pieniądze i podać adres prezesa Koła, to pieczątkę wyślemy.

4) **Zofia Dalecka.** Proszę posłać do Izby Skarbowej metrykę urodzenia syna Walentego, konieczną do załatwienia prośby o zaopatrzenie.

5) **Stanisław Sikoń, Wielka Wieś.** Regulamin żądany zamieścimy w następnym numerze.

P. Wincenty Kudłacik Raczyny. Pisze Pan: „Ponieważ w ub. roku jesienią zamieszczone było w Piaście pouczenie co do przejazdu i przewzou miedzami i co do warty proszę o udzielenie mi odpowiedzi" — Jakiej — trzeba wyraźnie napisać o co Panu chodzi?

N. N. Budy łańcuckie. Kury „Jersey" nabyć można w Stowarzyszeniu Śląskich hodowców drobnego inwentarza Katowice ul. Reymonta 14 Jest to odmiana kur Bramaputra, które hoduje Zawodowa hodowla kur ras zagranicznych, w Powsinie (pod Warszawą) Wł. Cybulskiego i K. Żukowskiego.

Szef sztabu węgierskiego opuścił Niemcy

Szef sztabu generalnego armii węgierskiej gen. Werth **przybył tu dziś w południe.** Wieczorem zaś przez Monachium **odjechał do kraju.**



Zbiorowa akrobacja lotnicza

Spółdzielcza Organizacja Handlu Ziemiopłodami

Rolnictwo polskie, a zwłaszcza drobne, szukając na drodze spółdzielczej rozwiązania zbytu ziemiopłodów, przede wszystkim zbóż, oraz zaopatrzenia wsi w towary potrzebne do produkcji rolnej, przez dość długi szereg lat nie mogło się pochwalić większymi osiągnięciami w tej mierze. Tworzone dla tego celu spółdzielnie rolniczo-handlowe nie mogły w większości wypadków mimo wysiłków wykazać się takimi osiągnięciami w tej dziedzinie handlu, aby mogły być uważane za czynnik decydujący na swoim rynku lokalnym. Powodem tego był brak oparcia o silną finansową i sprawnie działającą centralę handlową, która mogłaby spełnić rolę wielkiego hurtownika zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym w stosunku do lokalnych spółdzielni rolniczo-handlowych. Nie wytworzył takiej centrali polski handel prywatny, nie dała też spodziewanych rezultatów próba stworzenia centrali z Państwowych Zakładów Przemysłowo-Handlowych, nie zdobyła się także na taką centralę sama spółdzielczość rolniczo-handlowa, bo nie było związania w ramach jednej organizacji tych potrzebnych czynników: większego kapitału, świadczeniadoświadczenia w handlu zbożem, a zwłaszcza w eksporcie, ścisłego kontaktu z zainteresowanymi rolnikami. To trzy czynniki znalazły się w zorganizowanym w końcu 1937 roku Związku Gospodarczym Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Warszawie. Skarb Państwa wyposażył Związek w większy kapitał obrotowy przystępując na udziałowca, spółdzielnie rolniczo-handlowe dały potrzebny kontakt z rolnikami, a istniejące dotychczas dwie mniejsze centrale oraz Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe — bogate doświadczenie. Dzięki tym okolicznościom Związek mógł odrazu rozpocząć działalność w rozmiarach na tyle poważnych, że stał się w handlu rolniczym czynnikiem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Z powstaniem Związku jedni łączyli wielkie nadzieje, inni przeciwnie — obawiali się, że będzie to twór biurokratyczny (udział Skarbu Państwa), że to ukryta forma etatyzmu, że duch, że duch i zasady spółdzielcze nie będą w tej spółdzielni przestrzegane. Niech odpowiedzą na te nadzieje i obawy osiągnięcia gospodarcze, jakich Związek dokonał w r. 1938!

Osiągnięcia te szczegółowo i wyczerpująco podane są w drukowanym sprawozdaniu Związku za rok 1938. Sprawozdanie to było przedmiotem obrad Walnego Zgromadzenia członków Związku, które odbyło się w dniu 7 czerwca br. Zgromadzenie zaszczycił swoją obecnością p. Minister Rolnictwa i R. R. J. Poniatowski, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił bardzo dodatnie wyniki pracy Związku w r. 1938 i dał wyraz nadziei, że osiągnięcia lat następnych będą jeszcze lepsze. Obrady toczyły się w atmosferze pełnego zrozumienia i wzajemnego zaufania. Uchwały zapadały jednomyślnie.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w dniu 31 grudnia 193 8r. członkami Związku było 119 spółdzielni rolniczo-handlowych i syndykatów rolniczych, głównie o zasięgu powiatowym. Oprócz centrali w Warszawie Związek posiadał: Oddział eksportowy w Gdańsku, agenturę eksportową w Nowy Jorku, przedstawicielstwa w Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Równem i Wilnie. Agentury w Warszawie, Tomaszowie Maz. i Sandomierzu (COP), a nadto we własnej administracji większe magazyny zbożowe w Bydgoszczy, Poznaniu, Kutnie, Ostrowcu, Lublinie i Sokalu. Liczba zatrudnionych pracowników wynosiła 150 osób.

Związek prowadzi działalność handlową dwustronną: tj. kupuje od spółdzielni ziemiopłody, a w szczególności zboża, dostarcza im środków produkcji, jak nawozy sztuczne, pasze, nasiona, maszyny i narzędzia rolnicze, artykuły budowlane i opałowe, artykuły techniczne. W zakresie tej dwustronnej działalności obrót w Związku w 1938 r. (Związek pełną działalność handlową rozpoczął dopiero w kwietniu 1938 r.) wyniósł 46 i pół miln. zł, z czego 33 miln. ziemiopłodami, których zakupił 1 miln. 736 tys. kwintali i 13 i pół mln. zł środkami produkcji, wśród których najpoważniejszą pozycję zajmują nawozy sztuczne 656.250 kwintali za 6 miln. 161 tys. zł. Na resztę sumy składają się pozostałe wymienione wyżej artykuły.

W obrocie zbożowym na wyróżnienie zasługuje działalność eksportowa Związku. Związek wywiózł za granicę w 1938 r. 738.300 kwintali zbóż. Związek zajmuje pierwsze miejsce w eksporcie żyta z Polski, a drugie w eksporcie jęczmienia.

Wyróżnić należy pracę Związku w dziale nasion. Już w pierwszym roku swej działalności odegrał Związek poważną rolę nie tylko w zaopatrzeniu rynku krajowego w nasiona doborowej jakości, ale rozpoczął na szerszą skalę eksport nasion oraz zorganizował w porozumieniu ze Stowarzyszeniem Łąkarzy akcję plantacji nasion tych traw, które w naszych warunkach klimatycznych mogą być produkowane, a dotąd były sprowadzane z za granicy, obciążając niepotrzebnie nasz bilans handlowy. Obszar tych plantacji wyniósł w końcu roku 1938 — 1200 ha. Jako niezbędne urządzenie do handlu nasionami Związek posiada wielką, dobrze urządzoną czyszczalnię nasion w Bydgoszczy.

Nie można też pominąć milczeniem faktu, że Związek jest współwłaścicielem największej w Polsce fabryki maszyn i narzędzi rolniczych „Unia-Ventzki“ w Grudziądzu i posiada wyłączność zaopatrywania w wyroby tej fabryki całej spółdzielczości w Polsce.

Związek w końcu r. 1938 rozporządzał kapitałem własnym (udziałowy i zasobowy) w kwocie 2 miln. 275 tys. zł, a ponadto korzystał z kredytów bankowych. Ogólna suma kapitału będącego w posiadaniu Związku w końcu d. 1938 wynosiła prawie 13 i pół miln. zł. Nadwyżka bilansowa (czysty zysk) za r. 1938 wyniósł 618.551 zł i został podzielony w ten sposób, że po przeznaczeniu z góry połowy na fundusz zasobowy z pozostałej sumy wydzielono kwotę 132.000 celem zwrócenia spółdzielniom rolniczo-handlowym w stosunku do dokonanych ze Związkiem obrotów oraz utworzono z kwoty 36.864 zł fundusz na kształcenie pracowników dla spółdzielni rolniczo-handlowych spośród młodych ludzi, pochodzących ze wsi. Jest to fakt godny podkreślenia. Niezależnie od tego Związek już w r. 1938 zatrudniał u siebie jako praktykantów około 25 osób pochodzących ze wsi, a pragnących wyszkolić się na dobrych pracowników dla spółdzielczości.

Ten krótki przegląd dorobku Związku za pierwszy rok działalności wyraźnie wskazuje, jak bardzo potrzebna i pożyteczna jest ta placówka.

Zaznaczyć też trzeba, że Związek jest instytucją całkowicie apolityczną; interesuje go wszystko, co realne w zakresie potrzeb gospodarczych rolnika bez względu na jego poglądy polityczne.

Jej wyłączną ambicją jest pracować dla dobra całego rolnictwa.

To też całe zorganizowane rolnictwo, zorganizowana młodzież wiejska, działacze społeczni i gospodarczy — wszyscy winni okazać jej jak największe poparcie. Najbardziej realne poparcie — to kupowanie i sprzedawanie tylko w spółdzielniach rolniczo-handlowych, wpływanie na spółdzielnie, aby te z kolei kupowały i sprzedawały tylko w Związku Gospodarczym.

Nie ma w Związku ani cienia etatyzmu: pracuje on na zdrowych handlowych i spółdzielczych, a Ministerstwo Rolnictwa z tytułu Skarbu Państwa zupełnie nie ingeruje w sprawy handlowe Związku.

NOWOŚCI W DZIEDZINIE PODNIESIENIA KULTURY GLEBY.

Doprowadzenie pól do kultury, jest zadaniem każdego sumiennego rolnika. Troska o dobrą uprawę musi być zawsze na pierwszym miejscu.

Ażeby dobrze uprawiać, trzeba mieć do tego niezbędne, a dobre narzędzia pracy: dobry pług, kultywator, siewnik, bronę itp.

Rolnictwo nasze ciągle jeszcze nie docenia wielu rzeczy, pomijając już to, że obojętnie zachowuje się do bardziej nowoczesnych sposobów uprawy, mniej szerszemu ogółowi znanych.

Dziś już każdy rolnik uznaje konieczność używania kultywatorów i bron sprężynowych, rozumiejąc, że uprawa sprężynowa przynosi dzięki swej pracy, swoistą kulturę na każdej glebie — cięższej, czy lżejszej.

Doceniając wielkie znaczenie pracy kultywatorów i sprężynówek używa się w nowocześniejszych gospodarstwach od pewnego czasu nowe, niezwykle pożyteczne zęby rowkowe „OSA“, które dają tak dobre rezultaty pracy, że niewątpliwie już wkrótce wyprą z użytku zęby dotychczas znane (płaskie - resorowe), jako muiej pewne na glebach cięższych.

Zęby „OSA“ są bowiem sprężyste, elastyczne i drgające, odznaczają się niezwykłą energią krnszącą, połączoną z równomiernością głębokości pracy, a przy tym są tak skonstruowane, że pracują zawsze przy małym oporze, co znacznie usuwa niepotrzebne szarpanie sprzężaju i oszczędza siłę pociągową.

Szczególne zalety wykazuje ząb „OSA“ na glebach cięższych i porośniętych. W dodatku zaznaczyć należy, że zęby te mogą być użyte także jako zamienne do wszystkich kultywatorów oraz sprężynowych bron NF (na listwach).

W dziedzinie łąk i pastwisk, przeważnie u nas zaniedbanych, a stanowczo wymagających dokładniejszej uprawy i pielęgnacji, wprowadzono na rynek pierwszorzędne pługi łąkowe „OSTOJA“ i jako doniosłą nowość — bronę łopatkową, którą się używa do szybkiego kruszenia ostrej skiby na cięższej ziemi, lub głębszego spulchnienia zaoranych łąk i torfowisk. Brony łopatkowej używa się i do bronowania przyoranych nawozów zielonych, zwłaszcza łubinu. Nadzwyczajną, dobrze wypróbowaną zaletą tej brony jest właściwość wgniatania podskibia, co się osięga przez obciążenie brony i zbliża do funkcji wału „Campbella“.

Brony łopatkowej nie da się niczym zastąpić, bo znakomicie kruszy i do pewnego stopnia odwraca skibę, nie wywlekając na wierzch darniny przy jednoczesnym ugniataniu podskibia.

Również warte uwagi są nowe brony łąkowe, łańcuchowe, zprzedłużonymi i obustronnie wyostrzonymi zębami (znak A i B), nadają się one bowiem na wszelkie warunki uprawy łąk.

Zalety praktyczne tych nowości mówią same za siebie. Narzędzia te wyrabia i dostarcza fabryka „UNIA VENTZKI“ Sp. Akc. w Grudziądzu.

Wyjazd min. Ciano do Hiszpanii

Min. Ciano opuścił w niedzielę o godz. 13,20 Rzym, udając się z wizytą do Hiszpanii. Włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych towarzyszy grupa rzeczoznawców.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.